

ISSN 1641-0327

Nr 9 (147) PAŹDZIERNIK 2014

don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

MARSZ DLA
ŻYCIA
I RODZINY

W szkole prawdy

**Sumienie
– wewnętrzny GPS**

Szacunek rodzinną cnotą



Nie urodziliśmy się, aby zastanawiać się nad sobą

Rozmowa z ks. Ángelem Fernándezem Artime, który odwiedził polską Rodzinę Salezjańską.

Bosco Rozpoczyna Ksiądz Generał wizytę od parafii salezjańskiej, w której dojrzało kapłańskie powołanie Karola Wojtyły. Czy w pontyfikacie Jana Pawła II dostrzega Ksiądz rys salezjański?

– Papież w swoim sercu miał coś salezjańskiego. Ks. Bosko miał autentyczną pasję wychowawczą dla młodych. Pragnął zbliżyć ich do Jezusa. Jan Paweł II wyróżniał się tym, że był apostołem narodów. Z głębokim przekonaniem, że całe jego życie miało być służbą dla Królestwa Bożego i Ewangelii. W tym sensie Jego pasja wychowawcza była też salezjańska. Była towarzyszeniem młodym w realizacji ich projektu życiowego.

Bosco Co Ksiądz Generał sprowadza do Polski?

– W pierwszym rządzie chcę spełnić moją posługę przełożonego. Spotkania się ze wszystkimi salezjanami na świecie. Po drugie: Chcę się spotkać z salezjanami, aby ich inspirować i podziękować za ich pracę. Cała Rodzina Salezjańska i jej obecność w świecie naznaczona jest salezjańskim charyzmatem, jest częścią Kościoła. I sam papież Franciszek prosi, abyśmy byli siłą żywą w Kościele. W końcu: Zawsze chcę spotykać się z młodymi. Tak jak i teraz. Jest to więc wizyta inspiracji, podziękowania i budowania autentyczności. Wizyta u salezjanów ks. Bosko i całej Rodziny Salezjańskiej w Polsce.

Bosco Jaki element pracy polskich salezjanów ceni Ksiądz Generał najbardziej?

– Moi bracia salezjanie w Polsce widzą bardzo jasno, że wizja obecności tu to praca dla młodych i razem z młodymi.

Bosco Mamy do czynienia z kryzysem powołań. Ten problem nie dotyczy jednak

salezjanów. Salezjanie są w 132 krajach. Co przyciąga młodych do idei księdza Bosko?

– Doświadczamy tego samego kryzysu powołań, co cały Kościół w tych częściach świata, w których jest on widoczny. Np. w zachodniej Europie. Tam, gdzie jest więcej powołań, np. w Afryce i w Azji, mamy dar i błogosławieństwo, że Bóg zaprasza wielu młodych ludzi, aby stali się salezjanami. Jestem przekonany, że jest coś pięknego, co zachęca do powołania salezjańskiego. Jest coś pięknego w momencie, w którym młody człowiek słyszy głos Boga w swoim sercu i czuje, że Bóg prosi go, aby ofiarował swoje życie. Charyzmat ks. Bosko jest dla niego atrakcyjny, ponieważ młodzi dziś, jak w czasach ks. Bosko, są tacy sami w tym, co jest najważniejsze, choć okoliczności są inne. Każdy młody człowiek jest godny zaufania, każdy młody człowiek ma prawo, aby w niego uwierzyć i aby stworzyć dla niego możliwości. Każdy młody człowiek, który czuje się doceniany, zdolny jest dać to, co ma najlepszego. W tym sensie charyzmat ten jest bliski sercu młodego człowieka.

Bosco W wielu europejskich krajach młodzi odchodzą od Kościoła. Co zrobić, aby tak nie było?

– Po pierwsze musimy mówić o Kościele, patrzeć na różne kontynenty, bo Kościół jest różny. Rzeczywistość w Hiszpanii, w Polsce nie jest dokładnie taka sama, jak w Ameryce Łacińskiej. Papież Franciszek daje nam absolutnie jasną wskazówkę do nowej ewangelizacji w XXI w. Jedyнным sposobem, aby Kościół był znaczący w życiu młodych ludzi jest, abyśmy, którzy tworzą Kościół, byli zdolni do bycia autentycznymi w przeżywaniu naszej wiary i Ewangelii. Abyśmy poświęcali się dla

innych. Znaczy to, że autentyczność, spójność, pokora, prostota, skierowanie się ku potrzebującym są najlepszą wiadomością, jaką możemy wysłać, aby przyprowadzić młodych do Jezusa.

Bosco Jakie, zdaniem Księdza Generał, jest we współczesnym świecie największe zagrożenie dla młodzieży?

– Coś, co sprawia mi ogromne cierpienie. Fakt, że dzisiejszy świat jest organizowany przez dorosłych. Ustalamy nasze kryteria ekonomiczne, narzucamy normy funkcjonowania i wymagamy, aby młodzi ludzie dali nam to, co mają najlepszego, ale nie pozwalamy im na przeżywanie tego. Żyjemy w Europie, gdzie jest niemal 7 mln młodych bez pracy, którzy się nie uczą. To nie jest moralne. Gdzieś popełniliśmy błąd. Kiedy mówimy o problemach ludzi młodych musimy bardzo szczerze zapytać się samych siebie, co, jako dorośli, oferujemy młodym w czasie kryzysu? Kiedy mamy tysiące, tysiące młodych, którzy nie mogą ani pracować, ani się uczyć? Co my możemy dla nich zrobić?

Bosco Jakie są zadania dla Rodziny Salezjańskiej na dziś?

– To zadania, o których mówi papież Franciszek całemu Kościołowi. Żebyśmy nie zostawali we własnych domach i wspólnotach. Abyśmy jako Kościół byli siłą apostołską w służbie bliźnim. Tam, gdzie jesteśmy posłanymi i z takimi środkami, jakimi dysponujemy. Nie urodziliśmy się, aby zastanawiać się nad sobą, abyśmy czuli się dobrze tylko we własnym towarzystwie. Zostaliśmy poruszeni przed Duchą Świętego, aby służyć w Kościele bliźnim. ■

Rozmawiali: Grażyna Starzak, Maciej Kwaśniewski

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Promocja i prenumerata: ks. Wojciech Strzelecki SDB

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



■ Ángel Fernández Artime

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego podczas spotkania z redakcją Don Bosco.

Przesłanie do Rodziny Salezjańskiej w Polsce

Próbując odczytać, co chciałby nam powiedzieć ksiądz Bosko, jestem przekonany, że powinniśmy być rodziną żywą i wzrastającą. Rosnąć również w liczbie osób włączających się w to piękne przedsięwzięcie. Ale przede wszystkim wzrastać w autentyczności, to znaczy być tym, kim mówimy, że jesteśmy.

Przesłanie dla młodzieży

Nikt i nic nie zabierze Wam nadziei. Niech nikt nie odbierze Wam wiary, że nie macie przed sobą przyszłości. Niech nikt i nic nie uczyni z Was wyłącznie konsumentów i biernych obserwatorów tego, co Wam się nie podoba. Największą siłę macie w swoim sercu, w swoich zdolnościach pokonywania przeciwności, w wierze, która sprawia, że chcecie żyć w określony sposób.

Nie zapominajcie, że nie jesteście sami. Rozejrzyjcie się. Macie wokół wielu wychowawców, przyjaciół i ja także wyciągam do Was rękę w imieniu całej Rodziny Salezjańskiej, prosząc, abyście pomogli nam być bardziej autentyczni. Zawsze, kiedy nas salezjanów potrzebujecie, jesteśmy z Wami. ■

OD REDAKCJI

Wiara i rozum to „dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. To stwierdzenie znajdujemy w encyklice św. Jana Pawła II *Fides et ratio*. Papież kontynuuje – dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, że skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji jawi się nagląca konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej prawdy absolutnej i ostatecznej.

Nie lubimy być okłamywani, zarówno w ważnych, jak i małych sprawach. I to obojętnie, czy to dorośli, młodzi, a nawet dzieci. Dlaczego jest to tak ważne. Ponieważ pragnienie prawdy jest głęboko zakorzenione w sercu człowieka.

Każdy z nas znajduje się na drodze poszukiwania prawdy, a na tej drodze często poszukuje osoby, której mógłby zawierzyć. Miejmy odwagę być przewodnikami dla innych, sami kontemplując Prawdę.

ks. Adam Świta

salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

SZKOŁA I WYCHOWANIE	4 - 7	W szkole prawdy
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8 - 9	
NASZE MISJE	10 - 11	Francja: Salezjańska nadzieja dla dzieci Romów
WIARA I WYCHOWANIE	12 - 13	Sumienie to nasz wewnętrzny GPS
WIARA I WYCHOWANIE	14 - 15	Jak drzewa targane na wietrze
HISTORIA SALEZJAŃSKA	16 - 17	Ksiądz Tadeusz Hoppe
WIARA I WYCHOWANIE	18 - 19	Chrześcijańskie rozumienie grzechu
ROZWAŻANIA RODZINNE	20 - 21	Szacunek – cnota rodzinna
BIBLIA A WYCHOWANIE	22 - 23	Synu mój, słuchaj napomnień ojca
POKÓJ PEDAGOGA	24	Jak wychowywać dzieci do prawdomówności?
RELIGIA W SZKOLE	25	Nauczyciel jest sługą prawdy
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26	W służbie prawdy
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	27	Zbliżyć się do światła
POD ROZWAGĘ	28	Cudzołóstwo duchowe
PRAWYM OKIEM	29	Czytajmy dzieciom Sienkiewicza
PRZECZYTAJ, OGLĄDNIJ, POMYŚL	30	



Fotografia na okładce

Marsz życia w Krakowie, autor Adam Wojnar

Zapraszamy do współpracy z Don Bosco

Podzielcie się swoim doświadczeniem, umiejętnością rozwiązywania problemów, metodami pedagogicznymi, wskazówkami na dobry kontakt z uczniami.

Napiszcie: redakcja@donbosco.pl

Najciekawsze teksty zostaną opublikowane w „Don Bosco” i na naszej stronie internetowej.

W szkole prawdy

Wychowanie do prawdy jest jednym z głównych zadań stojących przed nauczycielami i kapłanami w nowym roku szkolnym i katechetycznym.



z Archiwum

■ **Grażyna Starzak**
dziennikarka, uczestniczka
w radzie programowej
Centrum Jana Pawła II
Nie lękajcie się!

– Wzrost znaczenia prawdy w hierarchii wartości naszej młodzieży jest wynikiem tego, że młody człowiek do wielu kwestii podchodzi niezwykle emocjonalnie. Dla młodego człowieka istnieją prawda lub fałsz. Nie toleruje on dwuznaczników. Stąd zapewne wysoka pozycja prawdy – uważa Liliana Tabor-Witoń, pedagog z Tarnobrzega, autorka opracowania „Świat współczesnych wartości młodzieży”.

Bez ściemy

O tym, że młodzież ceni prawdę, można się przekonać, analizując język, jakim posługują się młodzi ludzie w internecie. – Obserwator języka pokolenia Gadu-Gadu nie może nie zauważyć, że obecne są w tym języku słowa, które odnoszą się do takich wartości moralnych, jak np. prawda – mówi dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, językoznawca z Uniwersytetu Warszawskiego. Zauważa, że prawda musi być odczuwana przez młodych ludzi jako wartość pozytywna, skoro wypracowali własne, „pozytywnie

wartościujące” wyrażenia odpowiadające „prawdzie”. – Takie jak: „bez ściemy”, „bez kitu”, „na sto procent”, ale też rzeczowniki wartościujące negatywnie oszustwo, takie jak „przypał” czy „przewałka” – wymienia Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, autorka badań na ten temat.

„Młodzież jest złańniona prawdy. O Bogu, o człowieku, o życiu i o świecie. Bo prawda stanowi najgłębszy wymóg ludzkiego rozumu. Zaś słowem prawdy, wypowiedzianym przez samego Boga jako odpowiedź na wszystkie pytania ludzkiego serca, jest Chrystus. To On w pełni odsłania przed nami tajemnicę człowieka i świata” – pisał w Orędziu na Światowy Dzień Młodzieży w 1989 r. Ojciec Święty Jan Paweł II.

Polscy biskupi w liście na tegoroczny Tydzień

– Mówienie prawdy stanowi kwintesencję nauczycielskiej etyki zawodowej. Prawdopodobność to nienaruszalna wartość przenikająca całość roli zawodowej nauczyciela jako człowieka, obywatela i pracownika.

Kazimierz Szewczyk,
autor podręcznika etyki nauczycielskiej

Wychowania zachęcają nauczycieli, rodziców, katechetów do tego, żeby próbowali odpowiedzieć sobie na pytanie: Na czym polega wychowanie do prawdy? W ich opinii polega ono na tym, aby na wszystkich etapach procesu wychowawczego dokonującego się w domach,



foto: pixarecept.pl

w przedszkolach i szkołach „rodzice, nauczyciele i wychowawcy ukazywali wartość odkrywania ostatecznej prawdy o świecie, o człowieku i o Bogu”. Biskupi zwracają przy tym uwagę, że ważne jest, abyśmy sami pokazywali, jak do tej prawdy dążyć i w jaki sposób kierować się nią w codziennym życiu. „W ten sposób dzieci i młodzież znajdują się w szkole prawdy i będą wychowywani przez prawdę. Tylko wtedy będziemy mogli z ufnością patrzeć w przyszłość, mając pewność, że dzięki temu ukształtuje się społeczeństwo, w którym lu-

dzie będą kierowali się wewnętrzną uczciwością, prawością i rzetelnością” – czytamy w liście.

Odkryć prawdę

Pojęcia takie jak prawda i kłamstwo od zawsze poruszały umysły ludzi. Nic dziwnego, że przedstawiciele różnych dziedzin nauki nieustannie starają się je uściślić, wskazać rolę, jaką pełnią one w życiu każdego człowieka. „Takie rozważania są szczególnie istotne w dobie obecnej, kiedy prawda jako wartość zdewaluowała się. Lubimy ją deklarować, ale

na co dzień uwikłani jesteśmy w liczne kłamstwa i kłamstewka. Ludzie prawdomówni rzadko bywają nagradzani, znacznie częściej ponoszą karę, potwierdzając tym samym powszechne niemal przekonanie, że prawda nie popłaca. Co innego zresztą głosić prawdę, a zupełnie, co innego postępować zgodnie z nią” – pisze w eseju o prawdzie prof. Małgorzata Karwadowska z Zakładu Edukacji Polonistycznej i Innowacji Dydaktycznych UMCS.

Prawda jest bez wątpienia jedną z naczelných wartości i choć dotarcie do niej bywa czasami okupione bólem, trzeba do niej dążyć, bo tylko życie w prawdzie daje człowiekowi fundament moralny. Większość z nas zgadza się z tą tezą, ale na co dzień zbyt łatwo sięgamy po kłamstewka i półprawdy. Prof. Franciszek Adamski z Instytutu Pedagogiki UJ wymienia kilka głównych „regionów sprzeniewierzenia się prawdzie”. To, według niego: „kłamstwo na własny użytek, popełniane w codzienności; kłamstwo w polityce; kłamstwo w ideologii; kłamstwo w zideologizowanej nauce; kłamstwo w środkach masowego przekazu”. Owe „regiony sprzeniewierzenia się prawdzie” powinny zostać oczyszczone poprzez „społeczny rachunek sumienia” – uważa prof. Adamski.

W swoich publikacjach i wystąpieniach podkreśla on, że ważną rolę w „odkłamywaniu przestrzeni społeczno-politycznej”, w budowaniu ładu społecznego, odgrywa religia, która „umożliwia nadawanie normom moralnym i wzorom postępowania określony punkt odniesienia”. Dlatego, w jego opinii, tak ważna wydaje się, szczególnie dla młodej osoby, refleksja na temat prawdy.

Na rolę religii w wychowaniu do prawdy zwraca uwagę bp Wiktor Skworc. – Wychowywać w prawdzie młode pokolenia Polaków oznacza ukazywanie im fascynującej i porywającej wielkości, do jakiej zostali wezwani przez Stwórcę. W praktyce ten proces ma się wyrażać w prowadzeniu młodych do

pełni człowieczeństwa i świętości – mówił biskup na forum poświęconym wychowaniu do prawdy. – W obliczu brutalizacji życia społecznego, która odciska swoje piętno na polskiej szkole, na uczniach, można zapytać, czy szkoła wychowuje do prawdy i do wolności? Czy prowadzenie uczniów do odkrycia miary wielkości ludzkiej i Bożej, jaka jest im pisana, nie jest jedynie postulatem, który dawno utracił prymat w pracy wychowawczej na rzecz spraw drugorzędnych? – zastanawiał się bp Skworc.

Prawdomówny jak nauczyciel

W procesie edukacji poszukuje się prawdy obejmującej zjawiska przyrodnicze, historyczne, społeczne. „Prawda” powinna być jednak także obecna w stosunkach między nauczycielem a uczniem. „Kochać prawdę – brzydzić się fałszem” – radzi pedagogom ks. Grzegorz Piramowicz, wybitna postać polskiego oświecenia, związany z działalnością Komisji Edukacji Narodowej. Nauczyciel to swego rodzaju „skarbiec prawdziwych faktów” – jak pisze ks. Piramowicz. Dlatego „nie może on w żaden sposób być fałszerzem i kłamcą w relacjach ze swoimi uczniami”.

Ten wątek podejmują współcześni dydaktycy. – Mówienie prawdy stanowi kwintesencję nauczycielskiej etyki zawodowej. Prawdomówność to nienaruszalna wartość przenikająca całość roli zawodowej nauczyciela jako człowieka, obywatela i pracownika – uważa Kazimierz Szewczyk, autor jednego z pierwszych podręczników etyki nauczycielskiej. „Nieprzestrzeganie zasady prawdomówności grozi zerwaniem osobowej relacji między nauczycielem a uczniem, a ta jest przecież podstawą dynamiki procesu wychowawczego” – pisze Szewczyk w książce „Wychować człowieka mądrego”. Z badań prowadzonych przez niego wśród uczniów szkół średnich wynika, że jedną z najbardziej pożądaných cech nauczyciela idealnego jest to, że... nie kłamie.

**Św. Paweł mówi nam dzisiaj:
My, wychowawcy katolicy,
rodzimy się w Tym, który jest
Prawdą i tylko wtedy ocalimy
siebie i naszą młodzież,
jeśli w tej Prawdzie
będziemy trwać.**

Dr Danuta Piekarz

Rodzimy się w Tym, który jest prawdą

Niecały miesiąc temu w polskich szkołach zabrzmiał dzwonek oznaczający początek nowego roku szkolnego i katechetycznego. To czas, w którym młody człowiek zdobywa wiedzę o świecie, o sobie i o Panu Bogu. To czas, aby mógł poznać i doświadczyć roli prawdy w życiu człowieka. „Ta prawda nie powinna nas bynajmniej zatrzymywać i budzić jakiegoś wewnętrznego odrętwienia. Przeciwnie, powinna wzywać i mobilizować do twórczej przemiany siebie” – piszą w liście na tegoroczny Tydzień Wychowania polscy biskupi.

Dr Danuta Piekarz z UJ, członek Papieskiej Rady ds. Świeckich, przypomina słowa Tertuliana, teologa z pierwszych wieków chrześcijaństwa, który powiedział kiedyś o chrześcijanach i o chrzcie: „My, rybki, rodzimy się w wodzie i tylko w niej pozostając, jesteśmy uratowane”.

– Podobnie św. Paweł mówi nam dzisiaj: My, wychowawcy katoliccy, rodzimy się w Tym, który jest Prawdą i tylko wtedy ocalimy siebie i naszą młodzież, jeśli w tej Prawdzie będziemy trwać – uważa dr Danuta Piekarz.

„Nie bójcie się prawdy!” – apelują do nauczycieli polscy biskupi we wspomnianym liście. „Dążcie do niej z odwagą i zapalem! Uczcie jej innych! Wychowujcie do niej wszystkich, których Wam Pan Bóg powierzył! Nie dajcie się zwieść namiastkami prawdy czy półprawdami! Brońcie się przed manipulacją ze strony tych, którzy są niechętni Chrystusowi i Jego Kościołowi. Nie oni mają być dla Was wzorami i autorytetami, ale Ten, który oddał swoje życie za prawdę i sam o sobie mówi, że jest «drogą i prawdą, i życiem»”.

To wyzwanie zobowiązali się podjąć ze szczególną gorliwością nauczyciele i wychowawcy ze szkół katolickich. – Naszą misją jest ukazywanie roli prawdy w życiu społecznym, narodowym i państwowym; prawdy o kulturze, o naszej tożsamości. Ponieważ żyjemy w wolnym kraju, mamy prawo wszystko uczynić, aby przekaz wiedzy i samowychowanie poprzez słowo i przykład nauczycieli, były oparte na prawdzie – mówiła siostra Maksymiliana Wojnar, sekretarz Rady Szkół Katolickich w czasie sierpniowych obrad dyrektorów tych placówek na Jasnej Górze. ■



**200-LECIE URODZIN
KSIĘDZA BOSKO**



Przesłanie na rozpoczęcie obchodów

„Wierzmy, że to Dwuset-
lecie będzie sposobnością
do prawdziwej odnowy duchowej i duszpa-
sterskiej dla naszej Rodziny; okazją do tego,
by uczynić bardziej żywym charyzmat
i uczynić bardziej aktualnym Księdza
Bosko, bo takim był zawsze dla młodzie-
ży. Wierzmy, że będzie także okazją do
przeżywania, z nowym przekonaniem
i siłą, posłannictwa, które zostało nam
powierzone po to, byśmy je realizowa-
li zawsze dla dobra dzieci, nastolatków
i młodzieży całego świata, a w szczególności
najuboższych i najsłabszych”. To fragmen-
ty przesłania Przełożonego Generalnego
ks. Ángela Fernándeza Artime na 200-lecie
urodzin księdza Bosko.

Treść przesłania: WWW.salezjanie.pl

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY



**Spotkanie duszpasterzy
młodzieży i koordynatorów**

W Sekretariacie Episkopatu Polski odbyło
się spotkanie diecezjalnych duszpasterzy
młodzieży i diecezjalnych koordynatorów
Światowych Dni Młodzieży. Dyskutowano
m.in. o organizacji pobytu w diecezjach
młodych ludzi z całego świata w tygodniu
poprzedzającym wydarzenia centralne
w Krakowie. Ks. Artur Pytel, diecezjalny
duszpasterz młodzieży w diecezji gliwic-
kiej podkreślił, że najtrudniejsze jest obu-
dzenie wśród wiernych pragnienia spotka-
nia się z gośćmi.

PAPIEŻ FRANCISZEK

Dobry wychowawca wskazuje na to, co
istotne. Nie gubi się w detalach, lecz
pragnie przekazać to, co naprawdę się
liczy, aby dziecko czy też uczeń odnalazł
sens i radość życia. To prawda. Według
Ewangelii zasadnicze jest miłosierdzie.
Bóg posłał swego Syna, Bóg stał się
człowiekiem, aby nas zbawić, to znaczy,
by nas obdarzyć Swoim miłosierdziem.
Wyraźnie mówi o tym Jezus, streszczając
uczniom swoje nauczanie: „Bądźcie mi-
łosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny”
(Łk 6,36). Czy może być chrześcijanin,
który nie byłby miłosierny? – Nie, chře-
ścijanin koniecznie musi być miłosierny,
ponieważ to jest istotą Ewangelii.
Matka Kościół uczy nas dawania je-
dzenia i picia głodnym i spragnionym,
przyodziewania nagich. A jak to czyni?
Czyni to poprzez przykład wielu świę-
tych, którzy robili to wzorowo, ale czyni
to także poprzez przykład wielu ojców
i matek, którzy uczą swe dzieci, że to,
co nam zbywa jest przeznaczone dla tych,



którym brakuje tego, co niezbędne. Ważne,
aby to umieć. W najprostszych rodzinach
chrześcijańskich zawsze regułą gościnno-

WADOWICE

Św. Michał w mieście papieża

„Zaprosiliśmy Cię tutaj, by przypomnieć
sobie, że jest niebo” – tymi słowami ks.
prałat Tadeusz Kasperek, proboszcz para-
fii św. Piotra Apostoła w Wadowicach,
przywitał figurę św. Michała Archanioła
w swojej parafii. Burmistrz Ewa Filipiak
wręczyła pamiątkowy medal dla sanktu-
arium w Gargano. Uroczystą mszę świętą
odprawił ks. prałat Tadeusz Kasperek
w asyście księży wikariuszy, rodaków
i kapłanów dekanatu Wadowice – Połu-
dnie. Homilię wygłosił ks. Krzysztof Sta-
nula, michalita, który w Wadowicach
pełnił funkcję kustosza figury z Gargano.
Figura św. Michała gościła w Wadowicach
dwa dni. WWW.michalici.pl

OSTRÓDA



III Familiada Salezjańska

W Ostródzie odbyła się III Familiada Sale-
zjańska. Przebiegała pod hasłem: „Ksiądz Bo-
sko z nami”. Do wspólnej zabawy zostali za-
proszeni księża, salezianie współpracownicy
z rodzinami, dziecięce i młodzieżowe wspól-
noty salezjańskie oraz Salezjański Zespół
Folklorystyczny z Cesvaine na Łotwie, gdzie
pracuje ks. Thomas Zielonka SDB.

WWW.salezjanie.pl



vatican.va



foto: L'Osservatore Romano

ści traktowano jako świętą: nigdy nie brakuje talerza czy łóżka dla tych, którzy ich potrzebują.

MIEJSCE PIASTOWE

Michalitki: Kobieta według zamysłu Boga

W Miejscu Piastowym odbyły się rekolekcje dla kobiet, które chcą żyć duchowością michalicką i włączyć się w działalność tworzącego się Stowarzyszenia Niewiast im. bł. Bronisława Markiewicza. Stowarzyszenie to jest świecką żeńską wspólnotą, która pragnie pogłębiać tożsamość kobiety i jest odpowiedzią na miłość Kościoła do kobiety. Na spotkanie przybyło 28 pań z różnych miejscowości – głównie z Warszawy i okolic oraz Podkarpacia. Piękno i wartość kobiety ukazywała uczestniczkom rekolekcji, w głoszonych katechezach biblijnych, dr Lucyna Montusiewicz z Lublina. Trudno się nie zachwycić „geniuszem kobiety”, kiedy o powołaniu kobiety mówiła żona, matka dziewięciorga dzieci, psycholog, wykładowca akademicki, przewodnik pielgrzymek po Ziemi Świętej, a przede wszystkim żyjący Słowem Bożym i wiarą świadek Jezusa Chrystusa. Uwieńczeniem rekolekcji było oficjalne zawiązanie stowarzyszenia, które powstało przy Zgromadzeniu Sióstr Michalitek.

LIBERIA

Na pomoc zarażonym wirusem ebola

Podczas gdy epidemia wirusa ebola się szerzy, a Światowa Organizacja Zdrowia mówi o tysiącach nowych przypadków zakażenia, młodzi chrześcijanie i muzułmanie, należący do grupy „Dominic Savio and Don Bosco”, nie przestają pomagać miejscowej ludności. Młodzi ludzie dostarczają pożywienie i lekarstwa do ośrodków dla chorych. (ANS)

RZYM



foto: ANS

Kapituła Generalna salezjanek

Trwa 23. Kapituła Generalna w historii zgromadzenia. Uczestniczą w niej 194 siostry. Spośród uczestniczek 12 sióstr pochodzi z Afryki, 33 siostry pochodzą z Azji, 76 sióstr pochodzi z Europy, 73 siostry mają swe korzenie w Ameryce, 2 siostry mieszkają aktualnie w Oceanii. Na całym świecie pracuje prawie 13 tysięcy salezjanek.

WWW.cmw.osw.pl

JASNA GÓRA



foto: rsk.edu.pl

Rada Szkół Katolickich

Na Jasnej Górze odbyła się Ogólnopolska Konferencja Dyrektorów Szkół Katolickich poświęcona m.in. roli prawdy w wychowaniu, bo jak zauważyła s. Maksymiliana Wojnar z Rady Szkół Katolickich (RSK) – misją szkół katolickich jest ukazywanie roli prawdy w życiu społecz-

nym, narodowym i państwowym; prawdy o kulturze, o naszej tożsamości osobowej. Uczestnicy konferencji zapoznali się też m.in. z propozycją lektur nieobowiązkowych z języka polskiego, a jak podkreślił przewodniczący Rady Szkół Katolickich ks. Zenon Latawiec SDB „można przez zły dobór lektur wypaczyć sumienie ucznia, wartości, które powinny być preferowane w szkołach katolickich”. Dyrektorzy rozmawiali też o współpracy z rodzicami w zakresie wychowania w wierze i szkolnej katechezie w kontekście etyki w szkole. Poruszona również została problematyka bezpieczeństwa dzieci i młodzieży. Teksty formacyjne dla nauczycieli i dyrektorów: WWW.rsk.edu.pl

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

† Prof. dr hab. Tadeusz Dionizy Łukaszuk OSPPE, wybitny dogmatyk, wieloletni wykładowca akademicki, naukowy promotor i wychowawca wielu pokoleń salezjanów w WSDTS w Krakowie, uhonorowany w roku 2011 Mirem Inspektorii Krakowskiej.

† Ks. Daniel Wójcik, w 80. roku życia, 59. roku ślubów zakonnych i 49. roku kapłaństwa.

Francja

Salezjańska nadzieja dla dzieci Romów

Wchodząc pierwszy raz do obozów Romów miałam wrażenie, jakbym przechodziła przez magiczne wrota, które oddzielają ich świat od bogactwa, przepychu i materializmu – opowiada wolontariuszka Karina Czyż.



VIDES to wolontariat międzynarodowy, którego głównym zadaniem jest rozwój i edukacja kobiet i dzieci. W jednej z akcji wakacyjnych w Trójwsi Beskidzkiej uczestniczył salezjanin z Istebnej, Piotr Wolny, na stałe posługujący we Francji. Sposób organizowanych zajęć bardzo go zainspirował. Po pewnym czasie zaprzagnął, aby podobne akcje dla dzieci odbyły się w Lille, we Francji, gdzie razem ze stowarzyszeniem ESPERE pracuje wśród romskich dzieci.

Dzięki posługującemu w Lille Piotrowi Wolnemu, udało się nawiązać kontakt ze stowarzyszeniem ESPERE, które pracuje na co dzień dla dzieci Romów. Z początkiem roku cztery wolontariuszki – Ania, Karina, Natalia i Renata rozpoczęły przygotowania do wyjazdu. Uczyły się francuskiego, zapoznawały się z historią Romów i ich obecną sytuacją we Francji. W ramach przygotowań VIDES w Istebnej zorganizował koncert charytatywny „Dajmy nadzieję”, z którego cał-

kowity dochód otrzymany dzięki serdeczności zebranej publiczności został przeznaczony na pracę z dziećmi romskimi w Lille.

– Wchodząc pierwszy raz do obozów Romów miałam wrażenie, jakbym przechodziła przez magiczne wrota, które oddzielają ich świat od bogactwa, przepychu i materializmu, w miejscu, w którym mieszkają, najważniejsza jest więc rodzina – opowiada Karina Czyż. Podkreśla, że nie każdy Rom to ten, który kradnie i oszukuje, a wśród tej społeczności są przede wszystkim ci, którzy chcą zmienić swoje życie, znaleźć pracę, zamienić tabor na małe mieszkanie, są pełni nadziei na lepszą przyszłość swoich dzieci. – W trakcie pierwszych odwiedzin obozu w Lezenne i Loos urzekła mnie niesamowita otwartość i gościnność dzieci oraz rodziców – dodaje 17-letnia Natalia. – Zaskoczyło mnie to, że w środku wielkiego, rozwiniętego miasta mogą znajdować się miejsca, gdzie dzieci nie mają godnych warunków życiowych. Ale w tym wszystkim urzekająca była



Musisz poznać Go lepiej



Ostatnia Eucharystia w Bosconii w Peru. Małego Fabiana w czasie komunii świętej rozpira energia. Też chce zjeść białe ciasteczko, tak jak wszyscy. „Fabian, w tym ciasteczku jest Pan Jezus – mówię – musisz się przygotować, poznać Go lepiej, żeby Go przyjąć”. Siada. Idę przyjąć Pana Jezusa. Gdy wracam, Fabian wpatruje się we mnie. Klękam. On klęka. Robię znak krzyża. On też. „Señorita, będę robił to co Señorita, żeby poznać Go lepiej, do-brze”? Przytulam go. ■

Małgorzata Bożek
Wolontariuszka Międzynarodowego
Wolontariatu Don Bosco



Dożywianie biednych dzieci



Betafo to duża osada w centrum Madagaskaru. Rodziny są tu liczne i żyją w wielkiej biedzie. Utrzymują się z uprawy ziemi i drobnego handlu. Problemem większości rodziców jest wyżywienie i wykształcenie dzieci. Siostry salezjanki pomagają jak mogą. Prowadzą w Betafo szkołę podstawową i przedszkole. Za naukę pobierają symboliczne opłaty, a uczniom zapewniają obiady. Dla wielu dzieci jest to jedyny posiłek w ciągu dnia. W Betafo pracuje polska salezjanka – siostra Teresa Soszyńska. ■

Szczegóły: WWW.misje.salezjanie.pl



Lekcja Bożej obecności



Rozmowy przeprowadzone w biegu pomiędzy zajęciami, postępy przedszkolaków, z którymi spędzam najwięcej czasu, czy wszędzie widoczny ogromny szacunek. Muzułmanie, protestanci i katolicy w jednym miejscu, dla jednego celu. Animatorzy i dzieci siedzą każdego wieczoru ramię w ramię na modlitwie. Dla każdego z nas to ogromna lekcja pokory, szacunku, ale i doświadczenia Bożej obecności. Wraz z trójką wolontariuszy przyjechaliśmy z Polski, by pomóc w organizacji wakacji dla dzieci i młodzieży z Centrum Młodzieżowego Don Bosco. ■

Marta Burza, SWM
WWW.swm.pl

radość i uśmiech na twarzy dzieci, kiedy się z nami spotykały – opowiada Anna.

Wolontariuszki pracowały w dwóch obozowiskach Romów. Prowadziły warsztaty edukacyjne, manualne. Zajęcia te miały charakter przede wszystkim wychowawczy, aby nauczyć dzieci odrobinę cierpliwości, szacunku do innych, używania zwrotów grzecznościowych. To był niełatwy orzech do zgryzienia, lecz pod koniec pobytu były widoczne pierwsze owoce, kiedy dzieci mówiły „proszę”, jeśli chciały dostać kredkę, potrafiły przeprosić, jeśli zrobiły coś źle, i nauczyły się dziękować, jeśli były z czegoś zadowolone.

Dziękujemy Panu Bogu za tych wszystkich ludzi, których postawił na drodze naszej posługi, za łaski potrzebne do pokonywania barier

językowych, kulturowych, a przede wszystkim za siły niezbędne do przezwyciężania uprzedzeń i zmiany mentalności – podkreślają wolontariuszki. VIDES nadal będzie wspierał romskie dzieci w Lille. ■ *Wolontariuszki VIDES*

VIDES

Międzynarodowe stowarzyszenie wolontariatu, który opiera się na salezjańskim systemie wychowawczym. Organizacja została założona przez Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki w 1987 roku, m.in. w celu obrony praw człowieka (szczególnie dzieci, kobiet i młodzieży). Od 1998 VIDES istnieje także w Polsce jako organizacja pozarządowa z siedzibą w Garbowie, woj. lubelskie. VIDES jest obecny w: 14 krajach Europy, 8 krajach Azji, 4 krajach Afryki, 14 krajach Ameryki Północnej i Ameryki Południowej

Sumienie to nasz wewnętrzny GPS

Z ks. prof. Władysławem Zuziakiem, kierownikiem Katedry Etyki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, rozmawia Grażyna Starzak.

Nasz rozmówca:



■ **Władysław Zuziak**
– ksiądz, filozof, etyk,
były rektor Uniwersytetu
Papieskiego Jana Pawła II.

DON BOSCO W ciągu ostatnich kilku miesięcy wiele się mówi i pisze o sumieniu. Nie wszyscy ci, którzy używają tego pojęcia, rozumieją, o czym mówią. Co to jest „sumienie”, Księżo Profesorze?

– Sumienie opiera się na zasadzie tzw. prasmusienia (z grec. syndereza), które jest naturalną sprawnością intelektu do odróżniania dobra od zła. Ta zasada jest bardzo prosta i naturalna dla każdego człowieka. Brzmi ona: „Czyń dobro, unikaj zła”. Każdy człowiek ma sumienie, bo celem każdego jest dobro. Jeśli mówimy o kimś potocznie „jak miał sumienie to zrobić?”, to wcale nie znaczy, że ten człowiek nie ma sumienia, ale że zaburzone są jego sądy moralne. Człowiek albo próbuje zagłuszyć głos sumienia, albo uznaje za dobre to, co obiektywnie jest złem, albo nie jest zdolny do oceny moralnej swego czynu.

Jednak niekiedy człowiek chce rzeczywiście zabić w sobie sumienie, przy czym głos sumienia paradoksalnie, właśnie dlatego, że nic nie mówi – krzyczy tym głośniejsze. Dla Martina Heideggera sumienie objawia się w wymownym milczeniu, którego nie zagłuszy żadna gadanina. Chyba każdy z nas miał takie doświadczenie z sumieniem.

Człowiek nie jest miarą wszystkich rzeczy. Świadkiem jego życia, jako osoby ludzkiej, pozostaje sumienie, które świadczy dla niego i o nim jako człowieku. Sumienie jest więc wiernym przyjacielem, który nie pozwala człowiekowi zrezygnować z jego godności specyficznie ludzkiej. Cały czas świadczy, pokazuje drogę ku dobru, napomina. Gdy człowiek chce je wypędzić, uparcie wraca i wymownie milczy.



DON BOSCO Bp Henryk Tomasik powiedział, że „sumienie to wewnętrzny GPS, który pokazuje, w jakim kierunku zmierzać, żeby właściwie wykorzystać naszą wolność”.

– Metafora biskupa Tomasika jest trafna i ciekawa. Sumienie jak GPS lub kompas pozwala zagubionemu odnaleźć drogę do wolności. Dlaczego do wolności? Dlatego, że każdy wybór zła jest zniewoleniem człowieka. Skoro prawo naturalne jest wpisane w naturę ludzką i przedmiotem dążenia woli człowieka jest zawsze dobro, to wybór zła oznacza sprzeniewierzenie się własnej naturze, temu, co wyróżnia człowieka i nadaje mu szczególną godność. Sumienie jak GPS pozwala znaleźć drogę do domu, do samego siebie.

Wolność jest konieczna dla rozwoju człowieka i dla jego szczęścia. Jeśli człowiek jest zniewolony przez zło przeciwne jego naturze, traci wolność, poniża sam siebie, dokonuje swego aktu autodestrukcji.

DON BOSCO O klauzulę sumienia upomnieli się już polscy lekarze i prawnicy. Papież Benedykt XVI uważał, że farmaceuci również mają prawo do sprzeciwu, gdy wymaga się od nich postępowania niezgodnego z ich sumieniem. Teraz upominają się o to nauczyciele. Czy słusznie, w opinii Księdza Profesora?



– Cała obecnie tocząca się dyskusja dotycząca klauzuli sumienia odnosi się przede wszystkim do kwestii wolności. Można próbować zniewolić człowieka zewnątrz, można nawet złamać go moralnie, ale on i tak jest wolny, właśnie dzięki temu, że ma sumienie i ma odwagę kierować się nim w życiu, także zawodowym. Prawo moralne i zakotwiczone w nim sumienie zawsze stoi na straży dobra człowieka. Kto nie słuca głosu dobrze urobionego sumienia, skazuje się na zniszczenie, występuje przeciwko samemu sobie. Zresztą mądra władza nie uzurpuje sobie prawa do zabierania wolności wyborcu swoim obywatelom. Jako przykład można podać słowa, jakie wypowiedział do swoich poddanych Zygmunt II August, gdy w Europie wprowadzono prawa zniewalające swobodę religijną: „Nie jestem panem waszych sumień”.

Bosco Powiedzieliśmy, że wolność sumienia jest jednym z fundamentalnych praw człowieka. Z tego bezpośrednio wynika instytucja „klauzuli sumienia”. Oznacza ona, że każdy ma prawo kierować się w życiu, także zawodowym, jego wskazaniami. Klauzula sumienia dotyczy więc w istocie wszystkich zawodów...

– Może lepiej powiedzieć: wszystkich ludzi. Próba opanowania sumienia człowieka przez innego człowieka lub władzę cywilną wbrew obiektywnym normom prawa naturalnego nie jest możliwa. Autorytarna władza czy ofensywna ideologia mogą rzeczywiście zaburzyć sąd człowieka o sumieniu, ale nie są w stanie znieważać czy usunąć samego sumienia. Ludzie mają prawo wykonywać swój zawód zgodnie z własnym sumieniem, które w sposób racjonalny i zgodnie z prawem moralnym odróżnia dobro od zła. Lekarz składa przysięgę Hipokratesa i powinien stosować zasadę *primum non nocere*. Zabijanie dziecka dlatego, że jest chore lub ułomne nie jest aktem ludzkim (rozumnym), ponieważ nieuchronnie prowadzi do konkluzji, że każdy człowiek cierpiący lub niepełnosprawny jest gorszy, może nawet zasługuje na śmierć. A stąd już tylko krok do selekcji ludzi na zdrowych, pięknych

i mocnych, którzy zasługują, by żyć, i na tych słabych, chorych i zdeformowanych, którzy stanowią zobowiązanie i wygodniej jest się ich pozbyć. Historia nauczyła nas, że takie myślenie i działanie jest zgubne dla ludzkości.

Bosco Istnienie klauzuli sumienia nie było u nas dotąd kwestionowane. Stąd dziwić może, dlaczego podpisywanie „Deklaracji Wiary” lekarzy, prawników, a od niedawna nauczycieli, wywołało tak gwałtowną reakcję niektórych środowisk. Skąd – zdaniem Księdza Profesora – cały ten zgiełk?

– Zgiełk pochodzi stąd, że dobro moralne, które wynika z prawa naturalnego, zobowiązuje. Często oznacza wysiłek i wiąże się z określonym wyrzeczeniem, gdy tymczasem człowiek wołałby w imię błędnie pojętej wolności robić to, co dla niego wygodne.

Wolność jest nieodzowna dla integralnego rozwoju człowieka, ale nie oznacza anarchii i swawoli, bo wtedy człowiek się gubi. Ucieczka przed wolnością jest tymczasem ucieczką przed odpowiedzialnością i powinnością moralną. Człowiek oszukuje swoją naturalną predyspozycję do czynienia dobra, przeciwstawia się własnej naturze i nienaruszalnej godności osoby ludzkiej.

Bosco W tej sytuacji przed wierzącymi stoi bardzo ważne zadanie, czyli kształtowanie sumień tak, by stać na straży Bożego porządku moralnego. Wydaje się, że to obecnie niezmiernie ważny wymiar życia chrześcijańskiego. Zgadza się Ksiądz Profesor ze mną?

– Kształtowanie ludzkiego sumienia dokonuje się w domu rodzinnym, szkole, na katechezie. Obecnie zachodzi potrzeba rozszerzenia znajomości podstawowych zasad etycznych w różnych grupach życia zawodowego. Widzę konieczność prowadzenia kursów etyki podczas studiów na różnych kierunkach, np. medycynie, ekonomii, prawie. Tego rodzaju wykłady są popularne nawet na uczelniach państwowych w krajach Europy Zachodniej, jak choćby w Hiszpanii. To zadanie w sposób szczególny spoczywa na chrześcijanach, którzy powinni być „solą ziemi i światłem świata”. Tego rodzaju kursy wprowadzamy na uniwersytetach katolickich i uważam, że są nieodzowne podczas przygotowania do pracy zawodowej. ■



wtedy, gdy przygarnięte dzieci zaczynały dorastać. Wówczas duża część rodziców zastępczych rozwiązywała umowy i pozbywała się podopiecznych. – Powiat zaczął potrzebować takiej placówki – dodaje.

Budynek, w którym miał powstać dom dziecka, należał już wcześniej do sióstr salezjanek. Wymagał jednak remontu, gdyż znajdowały się w nim pomieszczenia gospodarcze. Prace rozpoczęto w styczniu 2005 r. i trwały do jesieni. Placówkę otwarto wraz z początkiem nowego roku szkolnego. Nie była jednak w pełni gotowa. – Stopniowo, z pomocą wychowanków, porządkowaliśmy i urządzaliśmy otoczenie – mówi siostra Teresa. – Posadziliśmy tuje, zrobiliśmy ogródek warzywny i kwietniki.

Do nowo otwartej placówki przyjęto 15 wychowanków, z czego połowa pochodziła z rodzin zastępczych, które pozbyły się swoich podopiecznych. Przez dom sióstr salezjanek w ciągu dziewięciu lat przeszło ponad sto dzieci. – Bywało, że jednocześnie mieliśmy nawet dwudziestu ośmiu wychowanków – informuje s. Teresa. Zdarzało się, że do pogrzebieńskiego ośrodka kierowano ośmioro rodzeństwa. Siostry opiekują się obecnie 32 wychowankami, najmłodszy z nich ma cztery lata. Nad dziećmi czuwa czternaście pracowników, w tym pięć sióstr salezjanek. W placówce zawsze jest jedno wolne miejsce w razie nagłego wypadku.

Zdjęcia: Archiwum FMA

Jak drzewa targane na wietrze

■ **Lukasz Nowak**

Przez dom sióstr salezjanek w Pogrzebieniu w ciągu dziewięciu lat przeszło ponad sto dzieci. Ich rodziny nie mogły im zapewnić ani utrzymania, ani wychowania. W swoim domu dają im schronienie, wychowują na uczciwych ludzi i uczą życiowej zaradności.

Siostry salezjanki pojawiły się po raz pierwszy w Pogrzebieniu (pow. raciborski) po II wojnie światowej. Ówczesny biskup katowicki Stanisław Adamski poprosił je, by kontynuowały pracę, rozpoczętą przez księży salezjanów w międzywojniu. Siostry przejęły szkołę oraz zorganizowały oratorium dla miejscowych dzieci. W 1946 roku otwarto tam także pierwszy na ziemiach polskich nowicjat salezjanek.

Miejsce dla każdego

Wielofunkcyjna Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza im. Sługi Bożej Laury Meozzi powstała w 2005 roku i była pierwszym tego rodzaju ośrodkiem w powiecie. – Władze uważały, że nie potrzeba budować domu dziecka, bo posiadają umowy z przeszło setką rodzin zastępczych – wyjaśnia s. Rozalia Teresa Krzyżewska, dyrektorka placówki. Problemy zaczęły się

Lokalni dobrodziej

Siostry salezjanki są wspierane przy prowadzeniu ośrodka zarówno ze strony władz powiatu, jak i jego mieszkańców. – Pewnego dnia przyszedł do mnie pan Bernard Łopacz, architekt z Raciborza, który zaproponował utworzenie drugiej placówki opiekuńczej w domu po jego

zmarłej matce – przyznaje siostra Teresa. – Obiecał, że za własne pieniądze wyremontuje mieszkanie, jeśli je przyjmiemy.

Do otwarcia drugiego domu przyczynili się także lokalni przedsiębiorcy, którzy zorganizowali charytatywny koncert „Gwiazdka Serc”. Za zebrane pieniądze zakupili dwie pralki, zmywarkę, mikrofalówkę i lodówkę do nowej placówki sióstr.

Ośrodek w Raciborzu otwarto w 2012 roku i od razu zamieszkało w nim ośmioro podopiecznych. – Nasz drugi dom traktujemy jako mieszkanie usamodzielniające – wyjaśnia s. Teresa. – Mieszkają tam jedynie starsi wychowankowie, od 15 lat wzwyż. Uczą się w nim zaradności, potrzebnej w życiu. Sami sprzątają dom, pielęgnują ogród, a w weekendy gotują obiady. Oczywiście cały czas są pod opieką wychowawcy. W ciągu dnia jest to pracownik świecki, natomiast na noc przyjeżdża do nich jedna z sióstr.

Troska o warunki

Dzieci mieszkające u sióstr salezjanek pochodzą najczęściej z biednych domów, które nie były w stanie zapewnić im odpowiednich warunków. – Niestety, w ostatnich latach wzrasta liczba rodzin dysfunkcyjnych – mówi s. Teresa. – Wynika to z bezrobocia w powiecie. Część osób szuka pieniędzy za granicą, ale nie wszystkim się to udaje.

Dzieci trafiają do ośrodka z brakami w wychowaniu i edukacji. – Nie wszystkie jednak przychodzą głodne – przyznaje s. Teresa. – Czasami nie mają odpowiedniego punktu odniesienia, bo na przykład pochodzą z rodzin, w których jest jedna matka i wielu ojców.

Siostry salezjanki starają się zapewnić odpowiednie warunki swoim podopiecznym, lecz wolą, by wychowywali się w rodzinach. – Dzieci z reguły mają gdzie wracać – dodaje s. Teresa. – Jeśli jest możliwość powrotu do rodzinnego domu, to jesteśmy za tym, by wracały. Jednak często środowisko domowe jest niepewne. Bywało tak, że dzieci wracały do rodziny,

a po roku były ponownie odsyłane do nas. Z tego powodu współpracujemy z kuratorami, którzy najlepiej wiedzą, czy warunki w domu rodzinnym uległy poprawie.

Czekają na słówko

Oprócz rozwoju umysłowego i fizycznego, siostry dbają także o duchowość swoich podopiecznych. – W naszej pla-

ni biorą sobie do serca ich nauki. – Pewnego dnia przyszedł do nas jeden z naszych byłych wychowanków. Chciał z nami porozmawiać o tym, jak mu się teraz wiedzie. W pewnym momencie powiedział, że chce radzić sobie w momentach próby jak drzewo targane na wietrze. Zaskoczyło mnie to, że pamiętał dokładnie te słowa, które usłyszał u nas w ośrodku – opowiada s. Teresa.



cówce za zgodą rodziców pomagamy dzieciom wypełniać obowiązki religijne – mówi s. Teresa. – Przede wszystkim łączymy je z parafią – dodaje. Siostry uczęszczają z wychowankami do kościoła w niedziele i dni świąteczne. Część nabożeństw odprawiają u siebie. – Praktykujemy także wieczorne modlitwy oraz słówko – mówi siostra. – Dzieci tak się już do tego przyzwyczaiły, że po kolacji siadają i czekają na to, co im dzisiaj powiemy.

Głównym zadaniem sióstr jest przygotowanie dzieci do przyszłego samodzielnego życia. Chcą, żeby podopieczni umieli o siebie zadbać i poradzić sobie z wszelkimi trudnościami. Uczą ich życiowej odpowiedzialności i zaradności na przykładzie codziennych domowych czynności.

Siostry cieszą się, kiedy ich podopiecz-



Siostry salezjanki postrzegają swoją działalność w Pogrzebieniu jako misję na rzecz lokalnej społeczności. – Jesteśmy na usługach samorządu powiatowego i staramy się robić to, co do nas należy – mówi s. Teresa. – Przede wszystkim prowadzimy naszych wychowanków do Chrystusa. On będzie wiedział, jak uregulować ich sprawy – dodaje. ■

Ksiądz Tadeusz Hoppe. Duszpasterz Polaków w Związku Radzieckim.



foto. Archiwum

■ **Ks. Jarosław Wąsowicz** salezjanin, historyk publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców.

Po zakończeniu II wojny światowej w wyniku zdrady aliantów i zaborczej polityki Stalina utraciliśmy znaczną część wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Salezjanie musieli pozostawić na tych terenach kilka zakładów wychowawczych i kościołów, które w większości zostały przejęte przez sowieckie władze i przeznaczone do celów świeckich. Część współbraci wraz z ludnością wyjechała w granice nowego państwa polskiego. Na dawnych kresach pozostała nadal mała grupa salezjanów, która przez kolejne dziesięciolecia w niezwykle trudnych warunkach pełniła posługę duszpasterską. Czynili to z niezwykłym poświęceniem, zapisując swoim świadectwem heroiczne wręcz karty dziejów Kościoła na terenie sowieckiego imperium. Jedną z najbardziej świetlnych postaci w gronie duchowych synów św. Jana Bosko był ks. prałat Tadeusz Hoppe SDB (1913-2003).

Droga do kapłaństwa

Przyszły duszpasterz Polaków na ziemiach utraconych urodził się 27 czerwca 1913 r. w Posługowie w powiecie żnińskim w wielodzietnej rodzinie żyjącej z pracy na roli. Do wspólnoty Kościoła został włączony przez sakrament chrztu św. w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Kołdrąbie. Wraz z rodzeństwem został wychowany w klimacie pracowitości, pobożności i patriotyzmu charakterystycznego dla Wielkopolan w okresie zaborów. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Posługowie i Jatnowcu Wielkopolskim, idąc w ślady swojego starszego brata Juliana, w 1930 r. rozpoczął naukę w Małym Seminarium „Synów Maryi” w Łądzie n. Wartą. Salezjański styl życia go zafascynował i trzy lata później rozpoczął nowicjat w Czerwińsku.



1 rocznica objęcia adelskiej parafii

3



Ks. T. Hoppe, proboszcz, 1958.

Pierwsze lata formacji kl. Hoppego przebiegały zupełnie zwyczajnie. Na zakończenie nowicjatu złożył więc pierwszą profesję zakonną, filozofię studiował w Marszałkach, a praktykę duszpastersko-wychowawczą odbył w Jaciążku i zakończył ją w roku szkolnym 1938/1939.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Wilnie. Zamieszkał w domu salezjańskim przy ul. Dobrej Rady i przez kolejne lata studiował teologię. 24 stycznia 1943 r. w katedrze wileńskiej, w gronie kilku zaledwie wtajemniczonych osób, dk. Tadeusz Hoppe przyjął z rąk bpa Mieczysława Reinysa święcenia kapłańskie. Dzień później składał dziękczynienie za ten niezwykły dar, odpowiadając mszę św. prymicyjną w kaplicy cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Posługa na Wileńszczyźnie

Pracę duszpasterską rozpoczął od posługi w salezjańskim kościele pw. Opatrzności Bożej, jednak po trzech zaledwie miesiącach, z powodów braków personalnych powstałych w wyniku wojny, biskup skierował go do pracy w samodzielnej parafii Rudniki. Pozostał tu przez kolejne cztery lata, przy okazji posługując dodatkowo w parafiach Parudomino i Jaszuny oraz żołnierzom Armii Krajowej skoncentrowanym w Puszczy Rudnickiej. W latach 1947-1958 ks. Hoppe posługiwał na Wileńszczyźnie w następujących jeszcze parafiach: Sołeczniki Wielkie, Kalwaria Wileńska i Ławaryszki. Wszędzie zapisał się jako gorliwy kapłan i wielki przyjaciel dzieci i młodzieży. Najstarsi mieszkańcy tych miejscowości wspominają go do dzisiaj, o czym piszący te słowa mógł się osobiście przekonać.



1



2

Proboszcz i prałat w Odessie na Ukrainie

W grudniu 1958 r. ks. Tadeusz Hoppe opuścił ukochaną Wileńszczyznę i wyruszył na daleką Ukrainę do Odessy, gdzie spędził resztę swojego pracowitego życia. W dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny objął kościół pw. św. Piotra, gdzie koncentrowało się katolickie duszpasterstwo nie tylko tego portowego miasta, ale również znacznej części sowieckiej wówczas Ukrainy, m.in. przez kilkanaście lat raz w miesiącu dojeżdżał z posługą do Kijowa i do Kiszyniowa w Mołdawii. Jeździł także na Kaukaz i Syberię, gdzie spotykał bardzo wielu Polaków. Podczas jednego z pobytów w Nowosybirsku w ciągu jednego tylko dnia ochrzcił 200 dzieci i dorosłych. Kiedy był nieobecny w swojej odeskiej parafii, wierni odprawiali sami nabożeństwa, stawiając na ołtarzu kielich z pateną i hostią oraz ornat swojego duszpasterza.

Przez 34 lata samotnie prowadził duszpasterstwo zmagając się z całym aparatem ucisku eliminującym religię i Boga ze świadomości społecznej. Stosowano wobec niego liczne ograniczenia i represje. Był systematycznie inwigilowany. Mieszkał w piwnicach kościoła, przez jakiś czas nie mógł opuszczać terenu przykościelnego. Pomimo tych niesprzyjających warunków udało mu się stworzyć żywą wspólnotę parafialną i przenieść wiarę w nowe pokolenia, które po 1989 r. doczekały wolności Kościoła. Swoją pobożnością i miłym usposobieniem zjednał sobie serca nie tylko parafian, z czasem także prestiż i poważanie u miejscowych władz.

Ksiądz Tadeusz Hoppe systematycznie utrzymywał kontakt korespondencyjny z przełożonymi oraz swoją rodziną. W 1965 roku, po 25 latach nieobecności w ojczy- stych stronach, udało mu się przyjechać w odwiedziny do Polski. Odwiedził wówczas m.in. prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, który podziwiał jego poświęcenie i zaangażowanie dusz-

pasterskie wśród katolików w ZSRR. W dowód uznania, z okazji 20-lecia pracy w Odessie, dzięki staraniom ks. Augustyna Dziędziela SDB, ówczesnego delegata księdza generała na Polskę i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, oraz prymasa Wyszyńskiego, przyznano ks. Hoppemu godność prałata. Wprawdzie salezjanie z zasady nie przyjmują tego rodzaju zaszczytów, w tym jednak szczególnym przypadku kościelne purpury sprzyjały pozycji kapłana w relacjach z władzami i duchowieństwem prawosławnym.

W Odessie ks. Tadeusz Hoppe doczekał upadku ZSRR i powstania wolnej Ukrainy. Pomimo sędziwego już wieku pozostawał nadal niezwykle aktywny duszpastersko. Zmieniające się uwarunkowania polityczne pozwoliły przełożonym wysłać mu do pomocy współpraci z Polski. W 1991 r. dzięki staraniom ks. Hoppego i wiernych władze ukraińskie zwróciły Kościołowi zagrabioną kiedyś katedrę pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Dzięki wytrwałej posłudze kapłańskiej ks. Tadeusza wspólnota katolicka w Odessie przetrwała czas przesładowań i pięknie się rozwijała. Wymiernym duchowym owocem jego kapłańskiej posługi są powołania, którymi Pan Bóg obdarzył tę wspólnotę.

Ksiądz Tadeusz Hoppe zmarł w Odessie 10 listopada 2003 roku w 90. roku życia. Pochowany został na polskim cmentarzu w kwaterze księży katolików. Pamięć o nim pozostaje wśród katolików żywa. 10 października 2004 r. w mieszkaniu ks. Hoppego, w podziemiach kościoła św. Piotra w Odessie, otwarto muzeum poświęcone jego osobie. ■



Zjęcia: Archiwum salezjanów w Odessie

Chrześcijańskie rozumienie grzechu

Kto krzywdzi człowieka, ten zadaje ból Bogu, bo Jezus utożsamia się z każdym z nas.



fol. Archiwum

■ **ks. Marek Dziewiecki** doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań. Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

Rozumienie grzechu w świetle Ewangelii jest czymś zupełnie wyjątkowym w porównaniu ze wszystkimi innymi religiami czy systemami etycznymi. W innych religiach czy systemach moralnych grzech sprowadza się do obrazy jakiegoś bóstwa czy do kary za przekroczenie określonych nakazów i zakazów moralnych. W pewnym stopniu także Stary Testament ukazuje grzech w tych kategoriach. Tymczasem Jezus Chrystus objawia nam zupełnie inne, nowe i zaskakujące znaczenie grzechu. Otóż w świetle Ewangelii istotą grzechu nie jest naruszenie zasad moralnych czy obrażanie Boga, lecz krzywdzenie człowieka pomimo świadomości, że w każdym z nas mieszka Bóg. W Jezusie Chrystusie Bóg do tego stopnia pokochał człowieka, że utożsamia się z każdym z nas: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Tylko my, chrześcijanie, wiemy, że jeśli mąż uderza żonę, to jego cios rani najpierw serce Jezusa i dopiero wtedy dociera do krzywdzonej kobiety. Podobnie tylko my, chrześcijanie, wiemy, że jeśli ktoś z nas wyrządza krzywdę samemu sobie, na przykład sięgając po narkotyk czy oglądając pornografię, to wtedy najpierw cierpi Jezus, który w nas mieszka i który z miłości do nas wczuwa się w naszą sytuację. W innych religiach ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że krzywdząc człowieka, zadają cierpienie samemu Bogu.

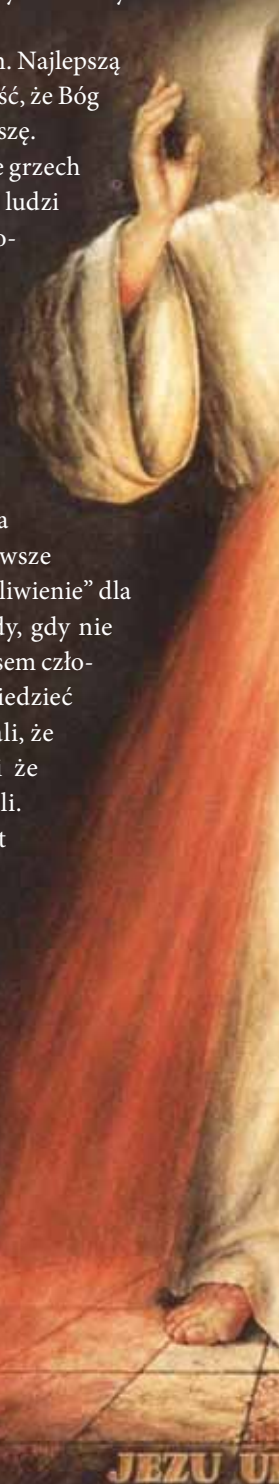
Jezus zasłania nas przed krzywdą i grzechem własnym ciałem i własnym sercem.

Gdy patrzymy na filmy, które pokazują podróżę prezydenta jakiegoś mocarstwa, to widzimy, że jest on otoczony przez wielu ochroniarzy. Jednych rozpoznajemy natychmiast, a inni ukrywają się w tłumie ludzi. Ochroniarze prezydenta wiedzą, że mają zasłaniać go swoim ciałem, gdy zajdzie taka potrzeba. W razie bezpośredniego ataku powinni obronić go nawet kosztem własnego życia. Tymczasem dzięki Ewangelii wiemy, że każdy z nas jest nieporównywalnie lepiej chroniony i nieskończenie bardziej cenny niż prezydent największego nawet mocarstwa. Naszym osobistym ochroniarzem jest bowiem sam Bóg. On chroni nas sobą aż do oddania za nas życia na krzyżu. Czyni tak z miłości do ciebie i do mnie, a nie dlatego, że został w ten sposób wyszkolony czy że – jak ochroniarzom

prezydenta – ktoś płaci Mu za to wysoką pensję. Bóg jest naszym osobistym obrońcą! On jest naszą skałą, twierdzą i zamkiem warownym! Bóg utożsamia się z nami i z tym, co się z nami dzieje. Nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los! Jezus chroni nas dosłownie samym sobą. On chroni nas przed krzywdami, które ktoś inny chciałby nam wyrządzić, a także przed naszymi własnymi słabościami.

Miłość chroni przed grzechem. Najlepszą obroną przed grzechem jest pewność, że Bóg kocha mnie także wtedy, gdy grzeszę.

Dzięki Ewangelii już wiemy, że grzech popełnia ten, kto krzywdzi innych ludzi lub samego siebie pomimo świadomości, że w tych ludziach i w nim samym mieszka Bóg, który się z nami utożsamia i który posłał do nas swojego Syna, który odtąd chroni nas samym sobą. Łatwiej jest krzywdzić ludzi wtedy, gdy nie wiemy, że ich obrońcą jest Bóg, który utożsamia się z ich losem i przeżyciami. Zawsze możemy znaleźć jakieś „usprawiedliwienie” dla naszych grzesznych czynów wtedy, gdy nie wiemy, że Bóg związał swój los z losem człowieka. Na przykład, możemy powiedzieć sobie, że nasi bliźni są niedoskonalimi, że czasem zadają nam cierpienie i że „zasługują”, byśmy ich skrzywdzili. Nie znajdziemy natomiast nawet pretekstu, by usprawiedliwić krzywdzenie niewinnego Boga. W świetle Ewangelii grzech mają ci, którzy wyrządzają zło sobie czy bliźnim mimo świadomości, że w ten sposób najpierw ranią serce Zbawiciela. Świadomość tego, że Bóg chroni sobą ciebie i mnie, mobilizuje nas do walki z grzechem nieskoń-



JEZU U

Słownko

Tylko my, chrześcijanie, wiemy, że jeśli mąż uderza żonę, to jego cios rani najpierw serce Jezusa i dopiero wtedy dociera do krzywdzonej kobiety.

czenie bardziej niż strach przed konsekwencjami popełnianego zła czy przed piekłem. Nie wzrusza i nie mobilizuje nas do życia zgodnego z przykazaniami taki Bóg, który by się obrażał czy który by nas karał. Wtedy odpowiedzią byłyby raczej bunt, obojętność lub chowanie się przed Bogiem niż nawrócenie. Ogromnie nas natomiast porusza i mobilizuje Bóg prawdziwy, który w Jezusie upewnił nas o tym, że się z nami utożsamia i że z nami

cierpi, gdy my cierpimy. Najbardziej mobilizuje mnie do czujności i pracy nad sobą Bóg, który kocha nas w każdej sytuacji i za każdą cenę. Dzięki Jezusowi już wiem, że Bóg kocha nas także wtedy, gdy jesteśmy jeszcze grzesznikami. Stwórca nie odwołuje miłości do nas, nie przekreśla nas nawet wówczas, gdy Go lekceważymy czy gdy chcemy wyrzucić Go z naszego życia. On także wtedy pragnie naszego ocalenia. Chce, byśmy się nawrócili i byli szczęśliwi. ■

Za miesiąc:
Ważniejsze jest to, by nie grzeszyć, niż określać, co jest grzechem ciężkim, a co lekkim.

Sumienie powinno się ciągle uwrażliwiać

Grzeszność to zawiła dziedzina i towarzyszy człowiekowi od narodzin aż do śmierci.

Przecież rodzimy się już w grzechu pierworodnym. Dlatego nie powinno się jej bagatelizować, albo odkładać na jakiś nieokreślony czas. Dla dzieci nie ma granicy wiekowej, kiedy można je doświadczać w tej sferze. Trzeba zaczynać od początku. Im szybciej, tym będzie łatwiej.

Gdy dziecko jest małe to niemal automatycznie uczymy je, co jest dobre, a co złe. Mówimy „nie wolno zabierać bez pytania zabawek kolegi, albo przynosić ich do domu z przedszkola. Tak się nie robi, one nie należą do ciebie”. Od razu podpowiadamy też, jak powinno

rozwiązać tę sprawę. Jeśli się boi, to można zaproponować pomoc przy oddawaniu zabawki. Pomimo że to dla dziecka będzie trudne przeżycie, to powinno naprawić wyrządzone zło. Nawet jeśli będzie to mała szkodliwość czynu. W ten sposób realizuje się jeden z warunków spowiedzi, zadośćuczynienie. O tym aspekcie często zapomina się, przygotowując dziecko do tego sakramentu.

Syn mojej znajomej wraz z kolegami stłukli szybę na klatce schodowej. I tylko ona przeprowadziła z nim rozmowę. W efekcie uznali, że powinni przyznać się do winy i ponieść konsekwencje. Chłopiec właśnie kończył szkołę podstawową, odważył się podjąć wyzwanie.

Wiem, że na uczenie odróżniania dobra od zła nigdy nie jest za późno. Sumienie powinno się ciągle uwrażliwiać. Przygotowywać na spotkanie z Jezusem podczas spowiedzi. Polecam wykorzystywanie różnych okazji, nie tylko wtedy, gdy dziecko coś przeszkobie; można wykorzystywać oglądane filmy, przeczytane książki czy gry. Najlepiej, by odbywało się to raczej w spokojnej atmosferze, by nie kojarzyło się z wykonywaniem wyroku. ■



fol. Archiwum

■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka portalu internetowego *Mateusz.pl*, autorka książek „*Jak dobrze przygotować dziecko do I Komunii Świętej*” i „*Co robić, gdy dzieci się nudzą*”.



Szacunek – cnota rodzinna

Dziecko potrzebuje szacunku... i czasem wyraża to krzykliwie, kaprysząc, dąsając się i złościąc na nas.

Nie jesteśmy zmuszeni do miłości, ale do szacunku – tak. Pierwsza etyczna „podstawa” bierze właśnie początek od tej prostej i pokornej cnoty.

Pierwszym krokiem jest okazanie szacunku dziecku. Demokratyczne współżycie zasadza się na wzajemnym poszanowaniu. Nie ma równości w relacji, jeśli szacunek jest jednostronny; kiedy dotyczy lub uwzględnia on tylko jedną stronę. Musimy być absolutnie przekonani co do tego, że musimy okazać szacunek wobec dziecka i jego praw. To pozwoli nam zachować równowagę między zbyt niskimi i zbyt wygórowanymi oczekiwaniami. Poszanowanie dziecka oznacza traktowanie go jako istoty ludzkiej, mającej takie same, jak my prawa w zakresie podejmowania decyzji. Ale przyznanie „praw” tego rodzaju nie oznacza, że dziecko musi robić to, co robią dorośli, ponieważ każdy w rodzinie ma swoją szczególną rolę do spełnienia i każdy ma prawo do szacunku, pełniąc tę rolę, jaka mu została wyznaczona.

Po drugie, istotne jest przekonanie dzieci do poszanowania porządku.

Gdy stanowczo wpoimy dzieciom szacunek względem rodziców i takowym będziemy darzyć dzieci, będzie nam o wiele łatwiej sprawić, że dziecko nauczy się poszanowania porządku i zasad. Dziecko nie będzie szanować porządku, jeśli będzie się go bronić przed konsekwencjami braku przestrzegania tego. Żadna rozmowa nie może nauczyć dziecka jazdy na rowerze: uczy się jej poprzez praktyczne doświadczenie. I jeśli jest prawdą, że pomagamy mu w tym, przykręcając z tyłu do

do nas należy przykręcenie tylnych kółek dla początkujących rowerzystów i stopniowe ich usuwanie, z chwilą nabierania coraz większej sprawności. Brak poszanowania porządku to jedna z najbardziej powszechnych skarg rodziców; można by rzec, że jest to także najczęściej stosowana forma buntu dzieci wobec rodziców. Połóżcie rzeczy na swoje miejsce:

tego żądają wszyscy rodzice, a przeciw czemu wszystkie dzieci się buntują. Dzieci muszą zrozumieć, w bezpośredni sposób, że porządek jest komponentem wolności: tam, gdzie panują zamieszanie i nieporządek, wszyscy tracą swoją wolność.

Dzieci muszą kłaść rzeczy na swoje miejsce i korzystać z nich w odpowiedni sposób. Dom to nie okno wystawowe jakiegoś sklepu czy muzeum, gdzie się ogląda, ale nie dotyka czy zabiera, bo za to grozi kara albo areszt. Każda osoba ma prawo do osobistego stylu interpretacji porządku rzeczy, ale przy tym drudzy muszą być szanowani. Rzeczy muszą być przechowywane w taki sposób, by się nie niszczyły i położone w takim miejscu, by można je było łatwo znaleźć w odpowiedniej chwili. Wszystko to, co znajduje się w domu lub w szkole, musi być wykorzystane we właściwy sposób. Parasol nie służy przecież do otwierania pudełka, jakby to był lewarek, albo jako szabla do pojedynków z bliźniemi.

Dbanie o porządek i swoją własność stoi u podstaw poszanowania siebie i innych. Stanowi witrynę mojego „ja”. Może to do-

Dzieci muszą zrozumieć, w bezpośredni sposób, że porządek jest komponentem wolności: tam, gdzie panują zamieszanie i nieporządek, wszyscy tracą swoją wolność.





tyczyć toreb z książkami, które cuchną od śmierdzących serków czy bułki ze śmierdzącą kielbasą, albo paznokci, za którymi załęgły się bakterie najróżniejszego typu. Baden-Powell, założyciel ruchu skautowskiego, zwykł zabierać młodzież na obóz. W ciągu dnia pozwalał im się wyżywać: buszować w lesie, bawić się w błotnistej wodzie i stawie, biegać po łące. Ale na kolację wszyscy musieli być czysti, w zmienionej odzieży i elegancy.

Człowiek jest dzieckiem Boga: Ta godność musi być uznana.

Dzieci muszą nauczyć się dobrze dysponować czasem i przestrzegać rozkładu dnia. Jest czas odrabiania lekcji i czas oglądania telewizji; jest czas zabawy i czas spania; jest czas wyjścia z domu i czas przebywania w nim.

Trzecim etapem jest przekonanie do poszanowania praw innych.

Ale powinno być to tak zrobione, aby dzieci nigdy nie odczuły tego jako arbitralnego przymusu ze strony dorosłych. Oczywiście, że potrzebują pomocy, ale nie przymusu. Potrzebują wsparcia, ale nie panów i treserów. Potrzebują miłości, a nie tylko zasad. Nikt nie może się łudzić, że zdobędzie szczęście, jeśli sam, własnymi siłami, do tego nie dąży. Inne osoby, a rodzice na pierwszym miejscu, są w tym procesie asystentami, sojusznikami, ale nie pilotami czy komendantami. Są przede wszystkim tymi, którzy mówią swoim zachowaniem: Spójrz, tak to się robi. ■

Źródło: www.ilgrandeducatore.com

Opowiadania Bruno Ferrero

*salezjanin, pisarz katolicki,
dziennikarz, pedagog,
redaktor naczelny
Bollettino Salesiano.*



Tata pod łóżkiem

Kiedy byłem mała, ojciec był dla mnie czymś takim jak światełko w lodówce. I ojciec, i światełko było w każdym domu, lecz w rzeczywistości nikt nie wiedział, co robią, zarówno jedno, jak i drugie, kiedy już drzwi zostały zamknięte.

Mój ojciec wychodził z domu każdego ranka, a wieczorem, gdy wracał, wydawał się szczęśliwy, że znów nas widzi. Jedyne on potrafił otworzyć słoik z ogórkami, podczas gdy innym to się nie udawało. Tylko on nie bał się chodzić sam do piwnicy. Zaczynał się przy goleniu, lecz nikt nie dawał mu buzi, aby uśmierzyć ból, ani się tym nie przejmował. Kiedy padał deszcz, oczywiście on szedł po samochód i ustawiał go przed wejściem. Gdy ktoś zachorował, on wychodził kupić lekarstwa. Zastawiał pułapki na myszy, przycinał róże, aby można było wejść do domu nie kłując się.

Kiedy dostałam w prezencie mój pierwszy rower, przez wiele kilometrów pedałowałam obok mnie, aż w końcu nauczyłam się radzić sobie sama. Bałam się wszystkich innych ojców, ale nie mego.

Kiedyś przygotowałam mu herbatę. Była to tylko osłodzona woda, lecz on usiadł na dziecięcym krzeselku i popijał ją, twierdząc, że jest wyśmienita.

Za każdym razem, gdy bawiłam się lalkami, lalka mama miała zawsze mnóstwo rzeczy do zrobienia. Nie wiedziałam jednak, co kazać robić lalce tacie, więc mówiła ona tylko:

– Dobrze, no to idę do pracy, a potem wrzucałam ją pod łóżko.

Kiedy miałam dziewięć lat, któregoś ranka mój ojciec nie wstał z łóżka, by jak zwykle pójść do pracy. Zabrano go do szpitala, gdzie umarł następnego dnia. Wówczas poszłam do swojego pokoju i wyciągnęłam spod łóżka lalkę tatę. Odkurzyłam ją i posadziłam na łóżku.

Mój ojciec nigdy nic nie robił. Nie wyobrażałam sobie, że jego odejście sprawi mi tyle bólu. Do dzisiaj nie wiem, dlaczego.

Pewna kobieta wyznała:

„Minęło już kilka lat od śmierci mego ojca, a do dzisiaj mam wyrzuty sumienia, że nigdy nie powiedziałam Tato, bardzo cię kocham”.

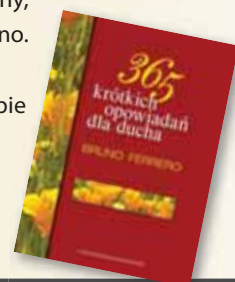
Zegar z wahadłem

Pewien uczony miał w swoim studiu ogromny zegar ścienny, który wybijał uroczyście godziny, bardzo powoli, ale również bardzo głośno.

To panu nie przeszkadza? – spytał student.

Nie – odpowiedział uczony – dlatego że ciągle muszę zadawać sobie pytanie, co zrobiłem przez minioną godzinę.

A ty, co zrobiłeś z godziną, która właśnie upłynęła?



Synu mój, słuchaj napomnień ojca

Specyfiką Biblii jest to, że problemy istotne dla człowieka, religijne i etyczne, traktuje życiowo, praktycznie. Należy do nich także wychowanie.



■ **Ks. dr Stanisław Jankowski** salezjanin, adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie i Krakowie. Autor prac z zakresu teologii biblijnej, historii starożytnego Izraela oraz pierwotnego chrześcijaństwa.

Owychowaniu mówi bardzo często. Przede wszystkim Pięcioksiąg mądrościowy: Prz Hi Koh Syr i Mdr; ale także historia Józefa (Rdz 36-50), nowele: Rut, Tobiasz, Ester, Judyta, niektóre psalmy; w Nowym Testamencie: nauczanie Jezusa w Ewangeliach, Listy św. Pawła, Ap 2-3. Mówi o celu wychowania, środkach, nie pomija przypadków błędów i zaniedbań. Wychowanie służy też do przybliżenia stylu działania Jahwe w Starym i Chrystusa w Nowym Testamencie, które określa się jako historia zbawienia. Mówi się również o biblijnej teologii wychowania.

Środowisko wychowawcze

Zwróćmy najpierw uwagę na środowisko wychowawcze. Jest nim rodzina – naturalny zespół warunków, w których życie się pojawia, rozwija, dojrzewa, wydaje owoce, wreszcie zmierza do kresu. Rodzina kieruje wychowaniem we wszystkich jego fazach i aspektach. Wśród treści, którymi rodzina w Izraelu zawiadywała, było na pierwszym miejscu przekazywanie prawd i tradycji religijnych. Obowiązek ich przekazu spoczywał najpierw na ojcu i matce: Nauczcie ich [przykazań] wasze dzieci, powtarzajcie je im, gdy przebywacie w domu, gdy idziecie drogą, gdy kładziecie się i wstajecie (Pwt 11, 19). Zadanie wychowania spoczywało też na nauczycielu, któremu rodzice przekazywali część swej odpowiedzialności. Mistrz był przedłużeniem autorytetu rodziców. Zwrot: Synu mój, słuchaj napomnień ojca / i nie odrzucaj nauk swej matki (Prz 1, 9 itd.), można odczytać, że przemawia ojciec, ale i nauczyciel, dla którego uczeń jest jak własny syn, a dla ucznia nauczyciel – jak własny ojciec! Wychowaniu służyły także szkoły, które w Izraelu pojawiły się bardzo wcześnie, jeszcze w epoce królewskiej (X-VII w. przed Chr.).

Cel i środki wychowawcze

Celem „wychowania i kształcenia była interioryzacja podstawowego wyznania wiary i jego zobowiązań, osiągnięta zarówno przez ich pamięciową znajomość, jak i wewnętrznie motywowane przestrzeganie rozmaitych nakazów i zakazów w życiu codziennym” (ks. prof. W. Chrostowski). Cel ten osiągnięto wdrażając młode pokolenie do wiedzy i umiejętności, jakie mieli dorośli. W szkole metodą było pamięciowe opanowanie tekstu Starego Testamentu oraz tradycji i jej aktualizacji w wydaniu rodziny i szkoły. Poza szkołą pomocą ułatwiającą pamiętanie poznanych prawd służyły: filakterie, mezuzy, domowe obrzędy religijne, liturgia świątynna i synagoga. Niektóre z nich pojawiły się w okresie Drugiej Świątyni (II wiek przed Chr.), inne sięgały początków Izraela (XII w. przed Chr.).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że materiał



Pięcioksiąg mądrościowy

– pięć pierwszych ksiąg Biblii. Głównym tematem jest Przymierze pomiędzy Bogiem a narodem Izraela za pośrednictwem Mojżesza zawarte podczas wędrówki z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej.

Wychowywać nakazuje miłość rozumiana jako pragnienie dobra dla drugiego, troska i odpowiedzialność za niego.

o wychowaniu w Biblii był przeznaczony dla wychowawców. Były to instrukcje, co i jak należy czynić, czego uczyć, aby wychować powierzonego sobie przez Boga/rodzica syna/wychowanka. Instrukcje te nie pomijają kar cielesnych: „nie kocha syna, kto różgi załuje, kto kocha go – w porę go skarci” (Prz 13, 24). Podobnie Syrach: wyrządza krzywdę swemu synowi „kto opatruje każdą jego ranę i komu na każdy jego głos wzruszają się wnętrzności” (Syr 30, 7). Także Talmud: „Miłość bez upominania nie jest miłością”. Czy św. Paweł nie pisze: „Czy mam przyjść do was z różgą?” (1 Kor 4, 21).

Słowne środki w innym kontekście interesują również krytykę literacką. Tradycja wychowawcza Bliskiego Wschodu wypracowała bogaty zestaw form literackich na tym odcinku. Izrael nie był tu oryginalny. Wiele przejął z Egiptu, Mezopotamii, Fenicji i Grecji. Można je podzielić na ogólne i stosowane głównie w procesie wychowania. Pierwsze to: przysłowia, bajki, zagadki, anegdoty, alegorie, nowele, mity, legendy, różne

go typu opowiadania, noty biograficzne, wykazy imion, wyznania wiary, modlitwy. Mniej znane: przypowieści, hagady, midrasze, apokalipsy, halachy, genealogie, opowiadania etiologiczne, rozprawy o porządku świata, refleksje nad sensem życia. Formy stosowane specyficznie w wychowaniu to: pouczenie, rada, zachęta, przestroga, upomnienie, zaklinanie, groźba.

Dlaczego wychowywać

Spytajmy o główny motyw wychowania w Biblii: dlaczego wychowywać? Wychowywać nakazuje miłość rozumiana jako pragnienie dobra dla drugiego, troska i odpowiedzialność za niego. Dobrem do przekazania jest umiejętność postępowania jako człowiek sprawiedliwy. Kto bardziej jest powołany do takiej miłości, jak nie rodzice? Gdy u podłoża edukacji młodego człowieka nie ma miłości, o wychowaniu nie może być mowy. Bo wychowanie to sprawa serca, religii i rozumu!

Oryginalnym rysem pedagogii biblijnej jest odniesienie do Boga. Jak ojciec wychowuje syna – głosi tekst natchniony – tak Bóg wychowuje człowieka (Prz 3, 11). Do tej myśli nawiązuje List do Hebrajczyków: Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakież to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił? Jeśli jesteście bez karania, którego uczestnikami stali się wszyscy, nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi. Tamci (ojcowie) karčili nas według swej woli na czas znikomych dni. Ten zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swej świętości (Hbr 12, 7-10; zob. Ap 3, 18; por. Pwt 8, 5).

Zmierzając do konkluzji: Autentyczna miłość umie znaleźć wspólny język i płaszczyznę spotkania wychowawcy z wychowankiem; wie też, gdzie mogą się kryć zagrożenia, potrafi je zidentyfikować i przeciwdziałać w trybie uprzedzającym, jest szybsza niż zło, mogące zagrozić podopiecznemu. Tę cechę miłości dostrzegł ksiądz Bosko i uczynił naczelną zasadą swego systemu wychowawczego, który nazwał systemem uprzedzającym. Powiemy o niej na koniec tego cyklu poświęconego sprawom wychowania w Biblii. ■

Przeczytaj:
Księga Przysłów 3,11



Na ilustracji fragment obrazu Mojżesz z tablicami prawa, Rembrandt, 1659. W zbiorach Muzeum Gemäldegalerie.





Jak wychowywać dzieci do prawdomówności?

O tym, że nastolatek skłamał, rodzic dowiaduje się często na zebraniu w szkole.



■ **Bożena Paruch**
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum.

Jak w rzeczywistości, w której zewsząd otacza nas kłamstwo, wychować dziecko do prawdy? Warto zastanowić się nad powodami kłamstwa u nastolatków. Jednym z nich może być strach przed karą. Zdarza się to wtedy, kiedy rodzice są zbyt surowi i mają za duże wymagania w stosunku do dziecka. Nastolatek bojąc się, że zostanie ukarany za niespełnienie oczekiwań, zaczyna kłamać ze strachu przed karą.

Kolejny powód to reakcja obronna. Kiedy dziecko dojrzeje i już nie o wszystkim chce rozmawiać z rodzicami, czuje się nadmiernie kontrolowane. Broniąc się przed nadmierną ingerencją, młodzież zaczyna kłamać.

Gimnazjaliści kłamią również z powodu wstydu np., że czegoś nie mają, że są ubożsi – nie chcą czuć się gorsi od innych. Kłamstwo zdarza się młodzieży z rozbitych rodzin. Młodzi mówią o „swoich rodzicach”, choć wiemy o śmierci jednego z nich lub o tym, że są rozwiedzeni i nie utrzymują kontaktu ze swoim dorastającym dzieckiem. Kłamstwa szkolne dotyczą powodów nieobecności, nieprzygotowania się do lekcji, spóźnień. A ściąganie na sprawdzianie czy klasówce? To też rodzaj kłamstwa, oszukiwania. Czy nastolatki to potępiają? Często uważają osoby umiające odpisywać za rozzgadnięte, zaradne, ale czy nieuczciwe?

Powody kłamstw nastolatków można mnożyć, jest ich wiele. Jeden z nich jest najbardziej istotny. Skoro rodzic jest najważniejszym autorytetem dla dziecka, wprowadza je w świat wartości to, niestety, kłamstwa dzieci uczą się również od niego i od in-

nych dorosłych. Zdarza się, że mama lub tata mówi dziecku, że kłamać nie należy, że jest to grzechem, ale jego zachowanie nie jest zgodne z tym, co mówi.

Na rodzicu spoczywa ogromna odpowiedzialność. To on wprowadza dziecko w świat dorosłych i uczy dociekliwości w poszukiwaniu prawdy. To on wyrabia w młodym człowieku

umiejętność odróżniania dobra od zła, uczy wrażliwości na innych i prawdomówności. Służy za wzór – głównie swoim postępowaniem. Duża odpowiedzialność spoczywa również na nauczycielach, wychowawcach, katechetach.

A co należy zrobić, gdy kłamstwo u dziecka się pojawi? Jak w każdej trudnej sytuacji rodzic winien zachować spokój i rozwagę. Nie powinien zaistniałego kłamstwa zignorować czy też wpadać w złość,

tylko z nastolatkiem porozmawiać. Dowiedzieć się, czy zdaje sobie sprawę, że źle postąpił. Włączyć go do współdecydowania, jak naprawić krzywdę spowodowaną nieprawdą. Trzeba zawsze dać dziecku szansę na poprawę i wspomagać swoją życzliwością, miłością i mądrością, która nie akceptuje kłamstwa. Jeśli młodzieniec przyznaje się do winy i wyraża skruchę, nie powinien być skarcony. Jego odwaga i budzenie się świadomości zasługują na uznanie. Należy z nim porozmawiać o nieuczciwości i konsekwencjach jego kłamstwa dla innych ludzi i dla niego samego. Jeśli nastolatek zrozumie, że nie powinien kłamać nie ze strachu przed karą, ale z wewnętrznej potrzeby i spokoju sumienia, to możemy mówić o sukcesie wychowawczym. ■

Rodzic powinien stale pamiętać, że tego, co jest w życiu najważniejsze, dziecko nie nauczy się z książek, z telewizji czy od swoich przyjaciół – tylko obserwując i naśladowując własnych rodziców.

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

Napisz:

redakcja@donbosco.pl

Lekcja 9

Temat: Nauczyciel jest sługą prawdy.

rys. Andrzej Nawrat

Między naszym umysłem a światem jest przepaść, nad którą przez całe życie mozolnie próbujemy budować most zwany „poznaniem prawdy”.

Zdarzyło się kiedyś, że mocno poróżniłem się w poglądach z jednym z moich współbraci. Był on starszy ode mnie, ponadto był moim przełożonym. Spór powstał na temat, czy istnieje życie w kosmosie poza ziemią. Oczywiście jest prawdopodobne – mówiłem, że nie jesteśmy sami we wszechświecie. Jednak nie mogłem się zgodzić z jego opinią, że skoro jest to wysoce prawdopodobne, to znaczy, że tak rzeczywiście jest. Nie można bowiem stawiać znaku równości między tym, co mogłoby być, albo mogłoby się zdarzyć, a tym, co jest. Prawdziwe to nie to samo, co prawdopodobne.

Uparcie twierdziłem zatem, że samo prawdopodobieństwo występowania życia poza ziemią nie wystarczy, aby twierdzić, że to jest prawda. Jest to może przejaw silnej wiary, ale na pewno nie daje nam żadnej pewnej wiedzy na ten temat. Istnieje bowiem przepaść między naszym umysłem a światem, przepaść, nad którą przez całe życie mozolnie próbujemy budować most zwany „poznaniem prawdy”.

Jednak w tym budowaniu możemy popaść w dwie skrajności: sceptycyzm albo idealizm. Pierwsza z nich wyklucza w ogóle możliwość dotarcia do niej. W swej ostrej postaci twierdzi, że nasze poznanie jest obciążone taką ilością błędów i złudzeń, że właściwie całkowicie zniekształcają one rzeczywistość. Sceptycyzm, w nieco łagodniejszej formie, wyklucza istnienie prawdy obiektywnej. Oczywiście istnieją jakieś osobiste, indywidualne sądy o rzeczywistości, jednak szukanie jednej prawdy, którą wszyscy mogliby uznać za uniwersalną? To niemożliwe. Cóż zatem pozostaje? Podpiszmy „protokół rozbieżności” i niech każdy zostanie przy swoich

poglądach. Idealizm natomiast zakłada tożsamość myśli i rzeczywistości, a właściwie stanowisko, że rzeczywistość jest pochodną naszego myślenia o niej. Różne ideologie, których celem jest przemiana rzeczywistości według wcześniej wymyślonego projektu, są w gruncie rzeczy takim idealizmem. A co, jeśli rzeczywistości nie da się wcisnąć w tak pomyślany świat?

Chrześcijaństwo nie jest gnozą, ale pokornym obcowaniem z Bogiem, który stopniowo nam odsłania prawdę o sobie.

Cóż zatem nam pozostaje? Realizm, który głosi, że poznanie prawdy jest możliwe. Więcej nawet, poznanie prawdy rozumianej jako zgodność sądu z rzeczywistością jest warunkiem wszelkiego poznania. To wiedza bywa ułomna, ograniczona, a nawet fałszywa, bo naznaczona błędami. Jednak właśnie dlatego możemy oceniać jej wartość, że jako ludzie mamy w sobie stałe ukierunkowanie ku prawdzie.

Dlatego też każdy nauczyciel musi być świadomy tego, że jest sługą Prawdy. Przekazuje wiedzę, ale tę którą dobrze opisuje rzeczywistość. Jest to bardzo ważne w pracy katechetów i nauczycieli religii. Ponieważ uczą o Bogu, który sam jest Prawdą Najwyższą, muszą stale przyglądać się swojemu nauczaniu. Odsłaniają przecież zaledwie skrawek Tajemnicy. Dzięki wcieleniu Syna Bożego stała się ona dla nas możliwa do zrozumienia, ale nie do zawładnięcia nią. Chrześcijaństwo nie jest gnozą, ale pokornym obcowaniem z Bogiem, który stopniowo nam odsłania prawdę o sobie. Dlatego Objawienie nie jest zestawem twierdzeń, dogmatów, które dane nam z niebios są miarą poznania wszystkiego. Objawienie to proces nieustannego ujawniania się Boga człowiekowi, które dokonuje się w nieustannym dialogu miłości. ■



fot. Archiwum

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.



fot. Archiwum

■ **ks. Marek Chmielewski**
salezjanin, dr teologii, inspektor
prowincji piłskiej, wykładowca w se-
minarium salezjańskim w Łądzie.

Byc może tamtego wieczoru ks. Bosko stanęło przed oczami wspomnienie radości, której doświadczył, kiedy jako dziecko zdobył się na wyznanie prawdy i doznał przebaczenia.

Był już bardzo późny wieczór wigilii Zesłania Ducha Świętego. Sekretarz ks. Bosko wraz z dwoma innymi salezjanami ze świecami w rękach odprowadzali świętego do jego pokoju. Po dziesięciu godzinach spowiednia był bardzo zmęczony. Dosłownie padał z nóg. Przy drzwiach mieszkania dogonił ich mały chłopiec. „Czy mogę się wyspowiadać?”. Salezjanie popatrzyli na siebie niemal z poczuciem zgorznienia. Ks. Bosko pada z nóg. Spowiadał od obiadu. To nie był moment, aby nadwyręzać jego siły. „Daj spokój. Nie widzisz, jak ks. Bosko jest zmęczony. Nie przeszkadzaj! Przyjdź jutro!”. Zapadło ciężkie milczenie. Chłopiec spuścił głowę, miał w rękach sfatygowaną czapkę, ale nie odchodził. Ks. Bosko niezrażony wzięł świecę z ręki jednego z salezjanów i z ojcowskim uśmiechem powiedział do chłopca: „Poczekaj na mnie w pokoju. Zaraz do Ciebie przyjdę”.

Być może tamtego wieczoru ks. Bosko stanęło przed oczami wspomnienie radości, której doświadczył, kiedy jako dziecko zdobył się na wyznanie prawdy i doznał przebaczenia. Był wtedy kilkuletnim dzieckiem. Mama Małgorzata pozostawiła go w domu z bratem Józefem, a sama poszła na targ, aby sprzedać nieco produktów i zrobić zakupy. Chłopców ciekawił bardzo gliniany dzban z oliwą postawiony wysoko na szafie. Za wszelką cenę chcieli się do niego dostać. Kawalek chleba zamoczonego w oliwie mamił ich wyobraźnię i dziecięce podniebienia. Ze stołu i krzesła zbudowali

W służbie prawdy

Być może tamtego wieczoru ks. Bosko stanęło przed oczami wspomnienie radości, której doświadczył, kiedy jako dziecko zdobył się na wyznanie prawdy i doznał przebaczenia.

rusztowanie, dzięki któremu dotarli do wysokiej półki z dzbanem. Żle obliczyli jego wagę, a może jego ścianki były wilgotne i śliskie od oliwy. Dzban zsunął się z półki i nie znajdując oparcia, poleciał na glinianą podłogę. Po chwili zostały z niego jedynie skorupy i wielka czarna plama na podłodze. „Powiedz mamie, że to kot zrzucił dzban, albo, że nietoperz, albo jakiś ptak” – rzucali pomysły dla znalezienia alibi. Powoli jednak docierało do nich przekonanie, że mama nie da się nabrać. Zamilkli. Zmarkotnieli. Porozchodzili się po kątach. Janek ukradkiem wycierał łzy. Wiedział, że kara go nie minie. Wtedy odezwało się w nim sumienie. Na podwórku wyszukał gałąź. Poobcinał małe gałązki i oczyścił ją z sęków. Mama nie przychodziła. Zrobiło się późno. Nie miał już siły dłużej czekać. Wyszedł jej naprzeciw. „Mamo. Rozbiłem dzban z oliwą!. Oto kij. Proszę. Możesz mnie ukarać”. „Straciłam oliwę. Będą wydatki i mam bałagan w domu, ale moje dziecko mówi prawdę!”. Złamała kij na pół i przytuliła chłopca do siebie.

Prawda ocaliła ich więź. Miłość matczyną i synowską ufność. Wtedy była to wielka zasługa matki. W jej domu, pozbawionym męża i ojca, którego przedwcześnie zabrała śmierć, Pan Bóg był na pierwszym miejscu. Ona sama i dzieci wiedziały, że „człowiek żyje po to, aby oddać cześć Bogu” i że „Boga nigdy nie można stracić”. Wszyscy wiedzieli, że „Bóg ich widzi”, że „ich prowadzi”. Zasady życia były jasne, proste, czasem wręcz surowe. Trzeba było je zachowywać, aby przeżyć, aby mieć relacje z innymi, zaskarbić sobie ich szacunek. Tak wychowany Janek, pomimo strachu i pokusy ukrycia tego, co się stało, wybrał prawdę. Boga nie stracił. Mamy nie zawiódł. Otrzymał

przebaczenie. Uwolnił się od strachu, poczucia winy. Co by było, gdyby brnął w kłamstwo.

To dlatego ks. Bosko nie odesłał wtedy chłopca, pragnącego spowiedzi. Wychowanie w jego oratorium służyło prawdzie. Bóg na pierwszym miejscu! Sakramenty, katecheza. Jasne zasady! ■



Ilustracja na podstawie plakatu Krzysztofa Marca

Zbliżyć się do światła

Św. Jan Paweł II pisał do młodych: „Ważne jest, abyście wszyscy stali się gorliwymi poszukiwaczami prawdy i jej nieulekłymi świadkami. Nie wolno wam nigdy ustępować wobec kłamstwa, fałszu i kompromisów!”.

Szukamy Boga przez całe życie. Ktoś musi to robić, żeby Ziemia mogła istnieć. Różnymi drogami zdążamy do tego samego celu, na to samo spotkanie. Tomaszowy horyzont Prawdy, Piękna i Dobra zdaje się nam przesłaniać coraz gęstsza warstwa ciemnych chmur. Zapada ciemność.



„Czy nie masz czasem wrażenia, że żyjemy... jeśli to można nazwać życiem... w złamanym świetle?” – pyta Christiane, bohaterka jednej ze sztuk G. Marcela. „Rozumiesz, to co nazywamy światem, ludzkim światem... dawniej musiało mieć serce, ale można by powiedzieć, że to serce przestało bić” – jak w zepsutym zegarku. Pęknięty, rozbity świat, pogrążony w mirażach fałszu, utrudnia nam pewny krok.

Kiedy jednak nocą gasną ostatnie gwiazdy, rodzi się nowy dzień. Może właśnie światło, gdy Jan zapisywał w sercu ostatnie słowa Mistrza, skierowane do Nikodema: „Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz? (...) Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła...” (J 3, 10; 21).

Kiedy wszystko się chwieje pozostaje nam jedno: wierność prawdzie. Wiele razy przypominał o tym św. Jan Paweł II. Pisał do młodych: „Ważne jest, abyście wszyscy stali się gorliwymi poszukiwaczami prawdy i jej nieulekłymi świadkami. Nie wolno wam nigdy ustępować wobec kłamstwa, fałszu i kompromisów!” (List do młodzieży Rzymu, 1997). Mówił do nauczycieli i katechetów: „Młody człowiek jest wrażliwy na prawdę, sprawiedliwość, piękno, na inne wartości duchowe. Młody człowiek pragnie odnaleźć siebie samego, dlatego szuka, prawdziwych wartości i ceni tych ludzi, którzy ich uczą i według nich żyją. Któż z nas nie miał w życiu i nie wspomina z wdzięcznością takiego człowieka: kapłana, nauczyciela, profesora lub przyjaciela, który umiał odsłonić nam nowy świat wartości i wzbudzić dla niego trwały entuzjizm czy nawet nadać cały kierunek życia?” (Włocławek, 1991).

Polska szkoła dziś w sposób szczególny potrzebuje odważnych wychowawców,

dla których prawda i wierność prawemu sumieniu są podstawową zasadą ich pracy. Na wagę złota są ci pedagodzy, którzy potrafią przeciwstawić się nowemu łaadowi moralnemu, kwestionującemu niemal wszystkie najważniejsze i niezbywalne prawdy. Taki nieład w wychowaniu etycznym, nieprawdę zawartą w grzechu, przekazuje jako dobro i uniemożliwia budowanie zdrowej, mocnej osobowości.

Każdy człowiek nosi w sobie prawdę głębszą niż on sam – ona trzyma go przy życiu i dla niej gotów jest umrzeć. Dobry wychowawca prawdę tę otoczy szacunkiem, z wrażliwością artysty wydobędzie jej piękno, nie podporządkuje jej interesom określonych środowisk i nie ulegnie ani bezduszności, ani manipulacji.

Podobny jest do człowieka, który – jak pisze A. Saint-Exupéry – chcąc zbudować statek, nie gromadzi ludzi, by zbierali drewno i rozdzielali obowiązki, ale wzbudza w nich tęsknotę za rozległym i niekończącym się morzem. Można mu przypisać kolejną sentencję tego samego autora: „Gardzę tym, kogo zniewoliły argumenty, ponieważ słowa powinny wyrażać coś, a nie kierować ludźmi. (...) Szanuję natomiast człowieka, który niezależnie od słów, a nawet kiedy słowa przeczą sobie wzajemnie, trwa niezmienny, jak rufa statku, wbrew szaleństwu morza w nieodgadniony sposób powracająca wciąż pod tę samą gwiazdę. Wiem wtedy, dokąd idę”.

Jan Paweł II, Gabriel Marcel, Antoine Saint-Exupéry – święty, teolog, filozof, pisarz i poeta – wszyscy oni, jak Nikodem, poszukiwali światła prawdy pośród ciemności różnych nocy, przekonani, że nie ma prawdy bez miłości ani miłości bez prawdy. ■



■ s. Bernadetta Rusin
Doktor teologii duchowości,
katecheta w Zespole Szkół
Integracyjnych w Lubinie.



Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny.

Droga pani Iwono, już pierwsze księgi Biblii pokazują wróżów w bardzo złym świetle. Korzystanie z ich usług natchnieni autorzy nazywają duchowym cudzołóstwem. Wynika to z prostego faktu: wróżący, pomijając oszustów, swą nadzwyczajną czasami wiedzę mają ze źródeł demonicznych. Jeśli ktoś idzie do wróżki, najmniejsze koszta poniesie, jeśli będzie ona oszustką. Są takie osoby, czytające sprawnie mowę ciała, doskonale posługujące się językiem na tyle wieloznacznym, by nie popełnić większych lapsusów, potrafiące wypytać klienta o jego życie tak sprytnie, że nie czuje się on wypytywany – u takich oszustów można stracić tylko pieniądze. Są firmy wróżbiarskie, które do pisania SMS-ów używają w wakacje zupełnie przypadkowych osób, niemających żadnego związku z okultyzmem. Jedna ze stacji telewizji ezoterycznej w Polsce zarabia 100 000 zł dziennie, czyli 35 milionów rocznie. Jednak ten wymiar oszustwa finansowego nie jest w fenomenie wróżbiarstwa najważniejszy.

Dziesiątki historii życia nawróconych wróżbiarzy ma ten sam schemat. Zawsze występuje w nich moment inicjacji. Czyli wejście w relację ze światem demonicznym. Wróżbita David opisał to tak: – Tuż przed maturą miałem objawienie Archanioła Mi-

Cudzołóstwo duchowe

Nie rozumiem, czemu niektórzy katolicy tak boją się wizyt u wróżów czy tarocistów. Przecież tam nie dzieje się nic złego. Intuicja, medytowanie, łączenie się ze zbiorową nieświadomością. Komu to może zaszkodzić. A na pewno niektórzy z tych ludzi mają jakąś wiedzę o przyszłości. Tak przynajmniej wynika z mojego doświadczenia.

Iwona

chała i wtedy nawiązał się kontakt telepatyczny z wyższym ja – zdradził wróżbita David. Wiedza przekazywana klientom w czasie seansów wróżów niebędących oszustami nie pochodzi ze zbiorowej nieświadomości. Jej źródłem nie są wyższe ja czy intuicja. Od tysiący lat nie zmieniło się nic. Demon, na którego otwierają się wróżący – na przykład medytując sataniczne symbole kart tarota – na podstawie swej wiedzy o ludzkim grzechu, przy wykorzystaniu większej niż ludzka inteligencji, tworzy opowieści, które potrafią zafascynować i przerazić.

Po pierwsze, wróżbici nie znają przyszłości, po drugie, kontakt z niektórymi z nich może być przyczyną ciężkich powikłań duchowych i psychoemocjonalnych.

Tak więc, po pierwsze, wróżbici nie znają przyszłości, po drugie, kontakt z niektórymi z nich może być przyczyną ciężkich powikłań duchowych i psychoemocjonalnych.

Demoniczna wiedza, którą niektórzy wróżący dysponują, jest tylko wabikiem dla niepewnych przyszłości.

Z praktyki konsultanta egzorcystów mogę dodać, że najczęstszą konsekwencją

zaangażowania się we wróżbiarstwo są rozpadające się relacje. Kobieta zaczyna regularnie chodzić do tarocisty, rozpada się jej dobre do tego czasu małżeństwo. Natomiast dla wróżów perspektywa jest o wiele gorsza. Każdy wróż nieoszust jest osobą zdemonizowaną lub opętaną. Może być utrzymywany przez swego demona w dobrej formie przez długi czas, taka osoba będzie miała sukces w życiu, postrzegana może być nawet jako szczęśliwa. Zły duch, choć pogardza taką osobą, i zniszczy ją na samym końcu, to liczy się z tym, iż wciążą ona w demoniczną orbitę kolejnych ludzi, których demon może dręczyć. Jednak cacka się on jedynie z niektórymi zdemonizowanymi wróżami. Jeśli przejrzymy reklamy osób wróżących, zamieszczane w pismach ezoterycznych, statystyczna wróżka ma udręczoną twarz i nieszczęśliwe oczy. Każdy, kto otwiera się na autorytet wróżącego, każdy, kto oczekuje czegoś ważnego dla siebie – czyli wiedzy o przyszłości – od osoby otwartej na szatana, musi liczyć się, że jednocześnie otwiera się na świat duchowy będący wróżbity udziałem. I dlatego ludzie poszkodowani przez wróżbiarstwo stanowią drugą pod względem liczebności grupę osób szukających pomocy u polskich egzorcystów. ■

Czytajmy dzieciom Sienkiewicza

Czytanie z dziećmi staje się prawdziwą przyjemnością, gdy można im zacząć czytać książki, które samemu się pochłaniało w ich wieku. I moja najstarsza córka już jest w tym wieku.

Ostatnio dotarł do mnie łańcuszek Facebookowy, w którym prosiło się o wskazanie dziesięciu najważniejszych dla nas książek. I choć generalnie unikam takich zabaw to tym razem nie mogłem się powstrzymać i wpisałem dziesięć najważniejszych dla mnie książek. Jedną z nich była oczywiście „Trylogia”, którą całkiem niedawno zaczęła czytać moja najstarsza córka.

Nie ma co ukrywać, że był to dla mnie wspaniały moment. Marysia zakochała się w Michale Wołodyjowskim (bo lekturę zaczęła od końca, czyli od „Pana Wołodyjowskiego”), w Hajduczku i w innych bohaterach. Przybiegała do mnie, żeby opowiadać mi o tym, kto i co zrobił i dlaczego ją to zachwyciło. A wracałem myślami do momentu, gdy sam pierwszy raz czytałem „Trylogię” i gdy przeżywałem z panem Michałem i z Janem Skrzetuskim ich niezwykle przygody. Dla ojca to wspaniały moment, gdy jego dziecko zaczyna interesować się książkami, które dla niego były ważne.

Może dlatego tak mnie zirytowało, gdy dosłownie kilka tygodni później „Gazeta Wyborcza” przypuściła atak na Sienkiewicza. Roman Pawłowski, recenzent teatralny, zaczął namawiać Polaków, by

ci nie czytali autora „Trylogii”. Dlaczego? Bo autor ten ma odpowiadać za wszystkie najgorsze zjawiska w polskiej rzeczywistości. Jego twórczość ma być „piekielną mieszanką”: „bezkrytycznego uwielbienia przeszłości”, „utożsamienia katolicyzmu z patriotyzmem i tożsamością narodową”, „ksenofobii i zaściankowości”, „mitomanii i megalomanii” itd. itp. Mało tego, Sienkiewicz to „jad zatrujący życie publiczne i zbiorową wyobraźnię”. Autor „Trylogii” ponosi winę także za szaleńczą jazdę po ulicach, a także za wojowniczy katolicyzm rodem z szanów Jasnej Góry,

Dla ojca to wspaniały moment, gdy jego dziecko zaczyna interesować się książkami, które dla niego były ważne.

ba, nawet architektura jest „spaczona” jego wpływem. Pawłowski oskarża Sienkiewicza nawet o to, że źle wyrażał się o współczesnych Ukraińcach, dla których miał rzekomo zarezerwować jedynie słowa „czerni, motłoch i tłuszcza”. I właśnie dlatego mamy go nie czytać.

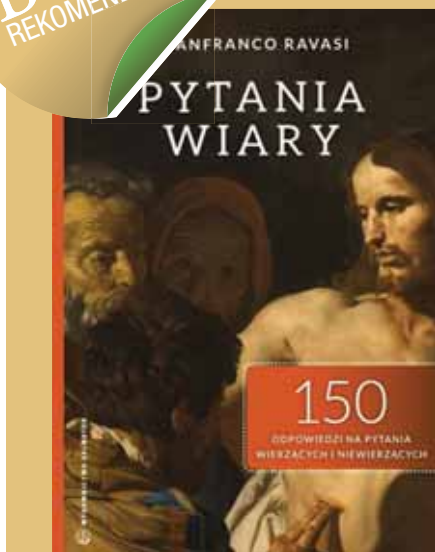
I byłoby to wszystko nawet dość zabawne, gdyby nie fakt, że podobne brednie o Sienkiewiczu wbija się ludziom w głowy



■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

od dość dawna. Zupełnie przy tym nie rozumiem, gdzie Pawłowski znalazł ksenofobię i niechęć do Ukraińców. „Ogniem i mieczem” (może tego akurat dziennikarze „GW” nie doczytali) to przecież opowieść o miłości Jana Skrzetuskiego (Polaka) do Rusinki kniaziówny Halszki... A w „Potopie” też Polacy nie są przedstawieni specjalnie różowo.

A mimo to trzeba Sienkiewicza czytać. Jest on nie tylko noblistą, ale też pisarzem, którego mimo upływu lat nadal chce się czytać. „Lalka” (choć zdaniem wielu znawców jest lepsza niż „Trylogia”) czyta się obecnie słabo, „Nad Niemnem” – to lektura dla szczególnie wytrwałych, a „Ogniem i mieczem” pochłania jak dawniej. I dobrze się do niej wraca. Jakby tego było mało, jego wciągające historie mają jasne i pozytywne przesłanie. Są opowieścią o Polsce, która nie wstydzi się sarmackich korzeni, która ma duszę kresową i która ma świadomość, że czasem trzeba oddać życie, żeby zachować honor. Polska młodych i starszych, którzy wiedzą, że jest ona wartością, że trzeba ją kochać i że warto dla niej nie tylko umierać, ale i żyć. Polska niewątpliwie katolicka, ale otwarta na ludzi innych wyznań, jeśli tylko chcą oni jej służyć. ■



Pytania wiary. 150 odpowiedzi na pytania wierzących i niewierzących

Kardynał Gianfranco Ravasi stworzył swego rodzaju księgę pytań, z którymi zwracali się do niego różni ludzie, a które wydały mu się znaczące. Wszystkie poważne pytania w pewien sposób wyrażają zasadnicze pytanie o ostateczny sens istnienia, o decydujące wybory, o wartości, których należy poszukiwać. Bez kwiatu pytań nie ma potem owocu odpowiedzi wskazujących drogę czy cel życiowej wędrówki. Różnorodność poruszanych problemów sprawia, że lektura jest niezwykle zajmująca. W pięciu rozdziałach pogrupowane

są pytania dotyczące różnych zagadnień: pytania o sprawy ostateczne (zło, grzech, śmierć, samobójstwo, życie po śmierci), pytania chrześcijańskie, laickie, hebrajskie czy dotyczące hermeneutyki, prawdy. Fundamentem gromadzonej wiedzy jest stałe zadawanie pytań, po których następują odpowiedzi dające możliwość zadania kolejnych pytań, i dopiero na tej ogromnej piramidzie możemy kontemlować coraz większe obszary rzeczywistości – do tego właśnie zachęca ta księga.

Wydawnictwo Salwator

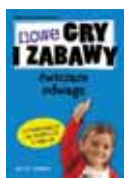
Książka Bosko. Przegląd jednego życia



Ta książka nie jest zwykłą biografią, która opowiada o życiu świętego. Jej zamiarem jest pokazanie kontekstu społecznego, ekonomicznego i religijnego, na tle którego wyraża się powołanie księdza Bosko. Ale na co przydałoby się spotkanie takiego świadka Bożej miłości, gdyby przykład jego życia nie stał się bodźcem dla życia naszego? Ta książka pokazuje, że pedagogia księdza Bosko jest wciąż aktualna.

Wydawnictwo Salezjańskie

Nowe gry i zabawy ćwiczące odwagę



W tym tomie znajdziemy rytuały i historyjki pomagające dziecku pokonać lęk, dramy, ćwiczenia ruchowe i scenki, zabawy rozwijające umiejętność rozwiązywania konfliktów oraz ćwiczące zaufanie do siebie, zabawy zachęcające do wspólnego przeżywania przygód, podróże w świat fantazji i ćwiczenia relaksacyjne – wszystkie propozycje zabaw dla dzieci między 3. a 10. rokiem życia.

Wydawnictwo Jedność

Katolicki savoir-vivre ...czyli czego nie wiesz o zachowaniu w kościele



Co zrobić, gdy chce nam się śmiać w kościele? Czy nieskorzystanie z wody święconej jest grzechem? Kiedy uklęknąć na jedno, a kiedy na dwa kolana? Wydaje się, że aby dobrze zachować się w kościele, musimy dużo wiedzieć. W liturgii – jak w życiu – istnieje określony kanon zachowań, którego warto przestrzegać.

Dom Wydawniczy Rafael

Tweetując z Bogiem. Tom 1 Wielki Wybuch, Biblia, wyprawy krzyżowe, czyściec...



Pytania zawarte w książce to prawdziwe pytania zadane przez młodzież. Przez kilka lat młodzi spotykali się co dwa tygodnie w kościele parafialnym autora, by wspólnie rozmyślać o wierze. Książka nie jest jednak kompletną katechezą. Odpowiedzi zostały sformułowane tak jak mogłyby brzmieć w rozmowie z młodymi ludźmi. Pytania pogrupowano wokół ogólnych tematów, aby łatwiej było je odnaleźć.

Edycja św. Pawła

YOUCAT. Terminarz Młodych



Terminarz YOUCAT jest dedykowany wszystkim młodym, którym są bliskie kwestie wiary i moralności katolickiej. Można w nim znaleźć sigła biblijne na każdy dzień, ciekawostki oraz tłumaczenia ważniejszych prawd wiary. W tygodniowym rozkładzie zaznaczone są święta, imieniny i wydarzenia, które mogą zainteresować młodego człowieka.

Edycja św. Pawła

Moja wiara w obrazach i symbolach



Elmar Gruber – autor licznych publikacji na temat chrześcijańskiej interpretacji życia, jak również religii oraz katechezy. Autor przedstawia zbiór swoich rozważań na temat symboli, fotografii oraz ulubionych grafik symbolicznych. Za ich pomocą próbuje odpowiedzialnie i autentycznie odkrywać wiarę Kościoła poszukującym Boga oraz sobie samemu.

Wydawnictwo Salezjańskie

XIV Dzień Papieski 12 października 2014

Świętymi bądźcie



AP/East News



Buduj z nami żywy pomnik wdzięczności świętemu Janowi Pawłowi II

To już prawie 2500 stypendystów. Wsparcie od gimnazjum aż do ukończenia studiów.
Letnie obozy integracyjno-formacyjne. Ponad 600 absolwentów.

Wesprzyj fundusz stypendialny!

Wyślij **SMS „Pomoc”** pod numer: **74 265** (4,92 zł z VAT),

zadzwoń: **704 407 401** (4,99 zł z VAT) lub wpłać na konto Fundacji

„Dzieło Nowego Tysiąclecia”: **81 1320 1104 2979 6023 2000 0001**

www.dzielo.pl



Od września w Don Bosco:

- więcej stron
- nowe rubryki
- nowi autorzy



Drodzy Czytelnicy!

Zamówcie już teraz
BEZPŁATNIE
prenumeratę pisma Don Bosco

Wspierając materialnie „Don Bosco” dowolną kwotą

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie niktwo św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl

